

BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ
pod redakcją Dr. fil. Ł. Böttchera, docenta c. k. Szkoły politechn.

STOLIKI WIRUJĄCE

SZKIC INFORMACYJNY, ZAWIERAJĄCY WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE
PROWADZENIA SEANSÓW CZYLI POSIEDZEŃ SPIRYTYSTYCZNYCH
(MEDYUMISTYCZNYCH Z STOLIKIEM WIRUJĄCYM)

OPRACOWAŁ
Dr. ŁUCYAN BÖTTCHER

Z 28 ILUSTRACYAMI



I. WÓW. WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“
SKŁADY GŁÓWNE: LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA
NEW-YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

AWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“ WE LWOWIE

HEPTAMERON

Opowiadania królowej Nawarr

WEDŁUG DOKUMENTÓW, ZEBRANYCH PRZEZ LE RO
DE LINCY I MONTAIGLON. — TŁÓMACZYŁ ST. MOUL
ILLUSTROWAŁ COUERDAME.

Klasyczne to dzieło, niezrównane w swoim charakterze i wdzi
ułożone jest na wzór „Dekameron“ Boccaccia i zawiera 72 na-
der ciekawych opowiadań na tle stosunków francuskich i włos-
kich za czasów Franciszka I, a więc w epoce Odrodzenia.

Tematem królewskiej autorki w „Heptameronie“ jest miłość, i to
miłość bynajmniej nie owijana zbyt zbytecznymi osłonami, tak, że
z punktu świętoszkostwa rzecz biorąc, opowiadania nie mogłyby
dziś nadawać się dla młodych pańienek.

W 72 nowelach zamknęła autorka cały szereg poglądów ówczes-
nego oświeconego społeczeństwa na najżywotniejszą kwestyę etycz-
ną, bo kwestyę miłości, na której opiera się byt rodu ludzkiego.

Książkę, obejmującą 33 arkusze druku, zdobi 35 nadzwyczaj
efektownych, kolorowych, całostronicowych ilustracji,

EGZEMPLARZ PIĘKNIE OPRAWNY KOSZTUJE 12 KORON.
EGZEMPLARZ BROSZUROWANY 10 KORON.

Dzieło powyższe nabywać można także i na dogodne spła-
ty miesięczne po kor. 2—, z których pierwszą należy na-
desłać przy zamówieniu, ewentualnie na żądanie pierwszą ratę
pobieramy przez zaliczkę pocztową.

KATALOGI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE

Przy zamówieniu należy adresować:

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

Lwów, Akademicka 22 (naprzeciw Izby handlowej i przemysłowej)

STOLIKI WIRUJĄCE

□ BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ □

STOLIKI WIRUJĄCE

SZKIC INFORMACYJNY

ZAWIERAJĄCY WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE PROWADZENIA
SEANSÓW CZYLI POSIEDZEŃ SPIRYTYSTYCZNYCH (ME-
DYUMISTYCZNYCH) Z STOLIKIEM WIRUJĄCYM

OPRACOWAŁ

DR. LUCYAN BÖTTCHER

DOCENT POLITECHNIKI LWOWSKIEJ

Z 28 ILUSTRACYAMI



LWÓW

WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“

SKŁADY GŁÓWNE: LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA

WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA

NEW-YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „PRASA“ WE LWOWIE

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



1103281

K-52/80/114652

STOLIKI WIRUJĄCE.

	Str.
I. Materiał informacyjny	1
1. Medyumizm	1
2. Stoliki wirujące	3
3. Ogólny rzut oka na przebieg kompletnych posiedzeń ze stolikiem wirującym	4
a) Własne nasze spostrzeżenia	4
b) Seans z 18 września	11
c) Seans z 20 „	20
4. Wskazówki dotyczące prowadzenia posiedzeń medyumicznych	29
II. Studium krytyczne	35
1. Rozważania ogólne	35
2. Faradaya-Carpentera teoria stolików wirujących	38
3. Szczegółowa dyskusja postrzeżeń ze stolikami wir.	41
a) Uwagi ogólne	41
b) Z notatek Wiliama Crookesa	44
4. Lewitacja stołu	47
a) Postrzeżenia własne	47
b) Lewitacje stołu w obecności Eusapii Paladino postrzegane w Medyolanie	60
c) Uwaga o uwypuklaniu się sukni Eusapii	66
d) Niektóre ciekawe spostrzeżenia dokonane w Warszawie	68
e) Krytyczne poglądy prof. Richeta	72
f) Doświadczenia nad lewitacją stołu wykonane na Ile de Roukeau P.	81
g) Lewitacje stołu obserwowane w willi d' Agnelas	84
h) Lewitacje stołu postrzegane na posiedzeniach odbytych w paryskim instytucie ogólnej psychologii	91

	Str.
4. Samoistny ruch przedmiotów	94
a) Ogólne uwagi i postrzeżenia własne	94
b) Spostrzeżenia wykonane na posiedzeniach komisji wydelegowanych przez Londyńskie Towarzystwo dyalektyczne	98
c) Spostrzeżenia dokonane przez prof. Butlerowa	101
d) Spostrzeżenia dokonane na posiedzeniach komisji Medyolańskiej	105
e) Poglądy Richeta dotyczące podanych spostrzeżeń komisji Medyolańskiej	112
III. Zarys dochodzeń teoretycznych. Teorya medyumistyczna	117

Przedmowa.

Książeczka niniejsza ma charakter ściśle informacyjny; zadaniem jej zdać sprawę z najważniejszych spostrzeżeń w zakresie t. zw. stolików wirujących i szczególnie silnie uwydatnić te spostrzeżenia w których swoisty, szczególny charakter przejawiającej się tu siły t. zw. medyumistycznej ponad wszelką wątpliwość jest widoczny. Nie mamy zamiaru nikogo przekonywać — medyumizm nie jest aktem wiary, lecz jest jednym z rozdziałów ogólnego przyrodoznawstwa. Nie polemizujemy z nikim, uważamy chwilę obecną za przedwczesną do jakiegokolwiek teoretyzowania na temat medyumizmu. Nie dążymy do wytłumaczenia zagadnień medyumizmu za wszelką cenę, lecz świadomi trudnych warunków badania podajemy materiały z najlepszych i najwiarygodniejszych źródeł zaczerpnięty.

Lwów, 27. Maja 1912.

Dr. Ł. Böttcher.

MATERIAŁ INFORMACYJNY.

1. Medyumizm.

Pojęcie *medyumizmu* możemy sobie określić w podobny sposób w jaki sobie określamy *magnetyzm*.

Mówiąc o *magnetyzmie* mamy na myśli ogół zjawisk występujących w otoczeniu pewnych przedmiotów znanych pod nazwą *magnesów*.

Pochodzenie nazwy „magnes” przypisują niektórym miastu Magnezyi, w okolicach którego miały się znajdować pokłady specjalnej rudy żelaznej obdarzonej własnościami, które dziś nazywamy magnetycznymi.

Aczkolwiek mniemanie to okazało się niesłusznym nazwa jednak się ustaliła.

Mówiąc o *medyumizmie* mamy na myśli ogół zjawisk występujących w otoczeniu pewnych, szczególnie uzdolnionych osób znanych pod nazwą *medyów*.

Pochodzenie swe nazwa *medyum* zawdzięcza pewnej grupie badaczy objawów występujących w obecności szczególnie uzdolnionych osób, którym przypisywano zdolność pośredniczenia pomiędzy światem ludzi zmarłych a światem ludzi żywych. Słowo „*medyum*” jest łacińskim przekładem słowa „*pośrednik*”.

Medyumizm ma bogatą literaturę i liczne pisma fachowe nim się zajmują.

W polskim języku przed kilku laty jeszcze wychodziło pismo „Dziwy Życia“ wzorowo redagowane przez Witolda Chłopickiego w Warszawie. Drukowano tam liczne sprawozdania z posiedzeń spirytystycznych, rozprawy badaczy nad medyumizmem rozmaitych kierunków, ilustrowane licznymi rycinami.

W niemieckim języku do najlepszych pism należą „Psychische Studien“ wydawane w Lipsku.

W rosyjskim języku wychodzi pismo „Rebus“, wydawane dawniej przez Pribitkova, obecnie przez Czystiakowa (Moskwa. Arbat. dom Tołstoja).

W języku francuskim wychodzą: „La revue spirite, Annales des sciences psychiques“ pod redakcją Dra Dáriexa, bogato ilustrowane i w innych.

Porównanie medyum z magnesem szwankuje w tym punkcie przede wszystkim, iż magnes okazuje swój wpływ zawsze i wszędzie, każdej chwili, w każdym miejscu i w każdym otoczeniu.

Lepiej by może było porównać medyum z elektromagnesem, (kawałkiem miękiego żelaza otoczonego zwojami drutu izolowanego) ujawniającym swe zdolności magnetyczne tylko wtedy, gdy otaczający go drut jest przebiegany przez prąd elektryczny.

Medyum swe zdolności ujawnia nie wszędzie, nie na każdym miejscu i nie każdej chwili. Najczęściej ujawnia on swe zdolności na specjalnie urządzonych posiedzeniach, czyli seansach.

Zauważyć trzeba, że i poza obrębem seansów w otoczeniu medyków występują niekiedy pewne charakterystyczne objawy ruchu rozmaitych przedmiotów, powiewu chłodnego.... Medya mówią, że są niekiedy prześladowane przez niezrozumiałe dla nich wpływy jakichś zagadkowych sił, czy istot (duchów prześladowczych), lub są otaczane szczególnie troskliwą opieką (duchy opiekuńcze). Cytujemy i te poglądy, musimy bowiem sobie zdać sprawę w możliwie zupełny sposób z omawianej obecnie dziedziny zjawisk.

Celem dokładnego wniknięcia w istotę medyumizmu musimy poznać go w tej postaci i na tem tle w jakiej on w istocie się przejawia, bez względu na to co ktokolwiek by o nim sądził.

2. Stoliki wirujące.

Najbardziej rozpowszechnione posiedzenia z medyami odbywają się za stołem, który, ze względu na swe zachowanie się pod rękami uczestników na powierzchni jego spoczywającymi nazwano *stołem wirującym*. (rys. 1.)

Plan naszego studium ułożymy sobie w ten sposób, że przede wszystkim w charakterze czy-

sto informacyjnym zapoznamy się z przebiegiem kompletnych typowych posiedzeń spirytystycznych, czyli medyumistycznych za *stolikiem wirującym*, przy tej sposobności poznamy warunki prowadzenia tych posiedzeń oraz niektóre ustalone poglądy zmierzające ku wyjaśnieniu postrzeganych objawów. Materiał zaczerpiemy z własnej praktyki i z licznych źródeł literackich.

Osiągnąwszy w ten sposób pewien ogólny pogląd na całokształt posiedzeń ze stolikiem wirującym postaramy się, w charakterze studium krytycznego poznać bliżej szczególnie poprawnie poczynione spostrzeżenia osób dobrej woli, cieszących się zupełnym zaufaniem w najszerzych kołach inteligencji. Przy tej sposobności poznamy w objawach medyumicznych pewną swoistą akcyę, płynącą bądź z organizmu medyum, względnie z organizmu medyum z współudziałem organizmów innych uczestników, bądź z innych mniej dostępnych naszemu poznaniu źródeł.

3. Ogólny rzut oka na przebieg kompletnych typowych posiedzeń ze stolikiem wirującym.

a) *Własne nasze spostrzeżenia.*

Najłatwiej operować własnym materiałem postrzegawczym, zdobytym w toku własnej praktyki.

Ogólny więc przegląd kompletnych posiedzeń

ze stolikiem wirującym rozpoczniemy od własnego naszego studium.

Znaczną ilość najlepszego materiału zawdzięczę łaskawej uprzejmości p. E. Szczepańskiego, optyka w Łomży, w ostatnich latach życia swego kierownika jednej z polskich szkół ludowych w Łomżyńskiem.

Człowiek światły, głębszego światopoglądu, ogólnie poważany, obdarzony niezwyklejmi zdolnościami medyumicznymi.

Niejedną miłą godzinę spędziłem pod jego dachem, lub na wycieczkach z nim odbywanych poświęconą omawianiu najrozmaitszych zagadnień naukowych, społecznych....

W rozmowach naszych zwracał mi p. E. S. uwagę na różne zagadkowe wypadki, na bogactwo literatury poświęconej zbieraniu odnośnych materiałów, na obfitość pism fachowych przedmiot ten traktujących....

W krótkce założył kółko spirytystyczne, w którym prócz niego stale uczestniczyła i siostra jego p. Cezaryna S.

Pierwszą wiadomość o posiedzeniach tego kółka otrzymałem w liście p. K. M. oraz w ustnej rozmowie z nim w czasie bytności jego w Warszawie 15. września 1891.

Streszczę w paru słowach opowiadanie p. K. M. o przebiegu posiedzeń tych z t. zw. stolikami wirującymi:

Do stolika zasiada kilka osób, kładąc ręce dłońmi na blacie. Po jakimś czasie stół się na dwóch nogach podnosi, a dwiema drugimi uderza o podłogę. Teraz można pytać, a następują odpowiedzi przeczące lub twierdzące w ten sposób, że trzy uderzenia po sobie następujące znaczą odpowiedź „tak“, dwa uderzenia znaczą wątpliwość, niepewność, jedno uderzenie znaczą odpowiedź „nie“.

Zupełnie naturalną było rzeczą, że te ostatnie szczegóły mnie najwięcej zainteresowały, jakoż po usunięciu przypuszczenia, jakoby którzyś z pośród uczestników umyślnie stołem manewrowali, a przypuszczenie to wobec znanej mi ich prawości wydawało mi się wprost nieprawdopodobnem, staliśmy wobec istotnie zawilej zagadki. W przypuszczeniu iż stół ogrzewa się pod rękami uczestników nie widziałem rozwiązania kwestyi, a już najmniej trafiało mnie do przekonania przypuszczenie jakoby stół „nasycił się fluidami magnetycznymi“ płynącymi rzekomo z organizmów współuczestników przez dłonie ich spoczywające na powierzchni stołu w tkankę tegoż. Fizyczna strona rzeczy przedstawiała mnie się jakąś zagadką, którą by można było ocenić jedynie drogą osobistej obserwacji.

Na rysunku 1. podajemy praktykowany w niektórych kółkach spirytystycznych sposób trzymania rąk. Na rys. tym pokazano jak sobie niektórzy teoretycy medyu-

mizmu wyobrażają „fluidy magnetyczne“ promieniujące z połączonych rąk w powierzchnię stołu. Rysunek zaczerpnięty z broszury W. E. Fiedlera (Die Wissenschaftliche Enthüllung über das Geheimniss des Tischrückens-Leipzig Mutze),

Stronę umysłową tłumaczyłem sobie poprostu nastrojem uczestników.

Sądziłem mianowicie, że gdy większość uczestników jest zdania twierdzącego, wówczas stół wymierza trzy uderzenia odpowiedzi „tak“, gdy większość uczestników jest zdania przeczącego, wówczas stół wymierza jedno uderzenie odpowiedzi „nie“, wreszcie jeżeli uczestnicy w równym mniej więcej stosunku są zdania twierdzącego, oraz przeczącego, względnie jeżeli sami wogóle są chwiejni co do swego sądu, wówczas stół wymierza dwa uderzenia wahania, wątpliwości. Doświadczenie jednak niezupełnie zgadzało się z tym poglądem.

Zagadką byłaby więc istota tej akcji za pośrednictwem której pomyślane, lub pożądane przez uczestników ruchy stołu byłyby urzeczywistniane.

W organizacyi więc współuczestników i w ich nastroju szukałem rozwiązania zagadki.

Celem bliższego poznania rzeczy postanowiłem osobiście pojechać do Łomży i wziąć udział w możliwie największej ilości posiedzeń.

Ułożyłem sobie następujący plan:

Zjawiska odbywające się podczas posiedzenia

obserwować z największą drobiazgowością, żeby nie trzeba było się uciekać po zbywające szczegóły, ani do fantazyi, ani do domysłów.

Z zaobserwowanego materiału wyprowadzać najbliższe wnioski, które winny im jak najściślej odpowiadać.

Drogą krytycznego rozbioru otrzymuje się wnioski dalsze, które winny posłużyć jako wskazówki, jako bodźce do dalszego badania.

Z kolei nasuwa się pytanie:

1) *Co obserwować?* Ponieważ na pierwszy rzut oka źródeł akcji medyumicznej uruchamiającej „stoliki wirujące“ należałoby szukać w organizmie uczestników, przeto uwagę obserwacyjną należało w równej mierze skierować na uruchomiony „stolik wirujący“ jak i na uczestników posiedzenia.

Im mniej zatem osób siada za „stolikiem wirującym“ tem lepiej można rzecz obserwować już choćby dla tego, że wszechstronna uwaga byłaby mniej rozstrzeloną.

Z kolei nasuwa się pytanie:

2) *Czy obserwować samemu, czy pracę obserwacyjną rozłożyć na parę osób?* Na to pytanie odpowiedzieć trudno, oczywiście racjonalny podział pracy obserwacyjnej przyczyniłby się nie mało do wyświelenia sprawy. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę cel, jaki mają na oku różne osoby uczestniczące w posiedzeniu (jedni



Rysunek 2.

chcieliby czas jak najmilej spędzić, inni ujrzeć coś niezwykłego, inni mają nadzieję dostania wieści z tamtego świata....) oraz uczucia z jakimi one do stolika zasiadają (pietyzm dla niepojętej siły, chęć przekonania się o prawdziwości tego, lub owego poglądu na istotę rzeczy, chęć zdemaskowania czegoś, lub kogoś za wszelką cenę....) to natrafimy na taką rozbieżność spostrzegawczą wśród ludzi, że o powołaniu do życia stosownie zgodnego zespołu badawczego trudno byłoby pomyśleć. *Trzeba było obserwować samemu na własną rękę wszystkich i wszystko*, choćby się przyszło narazić na niezadowolenie wśród tych lub owych wrażliwszych współuczestników.

Nakoniec nasuwa się pytanie.

3) *Co zrobić ze spostrzeżeniami innych współuczestników*, czy wnotować je sobie narówni z własnymi spostrzeżeniami, czy zignorować.

Gdyby chodziło o dogodzenie opinii publicznej to byśmy wogóle do ładu nie doszli. Notując spostrzeżenia innych współuczestników narażamy się na zarzut łatwowierności, a ignorując ich spostrzeżenia narażamy się na zarzut niesprawiedliwości w traktowaniu świadectwa osób, które może w tym samym stopniu mają prawo żądać zaufania co i my.

Pamiętać zaś należy, że badacz w toku swej pracy nie myśli o opinii publicznej i podaje jej wyniki swej pracy bez względu na to, czy wy-

stąpienie jego będzie przyjaźnie, czy niechętnie przyjęte.

Ale i z punktu widzenia ściśle obiektywnego nie łatwo się w tej sprawie wyznać.

Jakoż co mamy zrobić ze spostrzeżeniem p. A. który mówi: „patrzcie, na piersiach p. C. widzę gęsty obłok zasłaniający sobą zupełnie jego gors i część brody“.

W pokoju panuje tymczasem mrok, a p. B., p. D. oraz p. E. wyteżają wzrok i nie widzą nic.

Uwaga. W kółku spirytystycznym Beattiego w Bristolu, w Anglii, zwracano aparat fotograficzny na miejsce, w którym medyum Butland widział, według swego zdania obłok takiej a takiej postaci, i aczkolwiek nikt więcej obłoków tych nie widział, przecież jednak na kliszy obłok ten bardzo wyraziście występował i w tej właśnie postaci jaką medyum opisywał.

Na rys. 2. oraz na rys. 3. załączamy dwie takie fotografie zaczerpnięte z dzieła A. Aksakowa p. t. „Animizm i Spiritizm“.

Ponieważ jednak nie każdy, nie na każdym posiedzeniu i nie każdej chwili może za pośrednictwem fotografii tego rodzaju spostrzeżenie sprawdzić i utrwalić, przeto naprawdę nie możemy się zorientować co do jego wartości, a tem mniej pozwolić sobie na jakiegokolwiek wnioskanie zeń.

Wypadło zatem powoływać się wyłącznie

na własne spostrzeżenia. Notatki były robione zaraz po każdym seansie.

Cytujemy w charakterze czysto informacyjnym notatki z paru pierwszych posiedzeń, w których brałem udział.

b) Seans z dnia 18. września 1891 w domu p. E. Szczepańskiego w Łomży.

Stół. W domu p. E. Szcz. zasiadano dokoła stolika prostokątnego o czterech zlekka powyższych nóżkach.

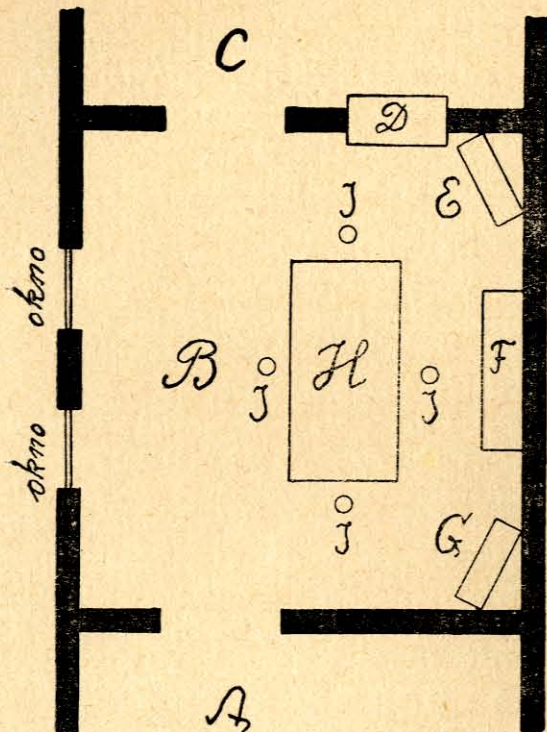
Długość wynosiła metr, szerokość 68 cm., wysokość 75 cm., grubość blatu 2 cm., grubość szuflady, wyjmowanej zazwyczaj przed seansem 6 cm.

Stół ten był wykonany z drzewa brzoźowego mocny, nieskrzypiący, politurowany.

Dzięki uprzejmości p. E. Szczep. stół ten niejednokrotnie przed i po seansie starannie oglądałem na wszystkie strony i nie znalazłem nigdy żadnych dodatkowych urządzeń, ani nic takiego coby mogło zachwiać zaufanie do prowadzących posiedzenia.

Mieszkanie w którym posiedzenia się odbywały składało się z trzech pokoi oraz kuchni, nazwijmy je sobie, licząc od kuchni, którą się wchodziło, literami A, B, C. Podczas seansów, odbywających się z reguły w pokoju B, paliła się w pokoju A lampa. W przerwach seansowych uczestnicy odpoczywali w pokoju A, pili herbatę

i gwarzyli o wrażeniach seansowych i o różnych innych aktualnych rzeczach. Trzeciego sypialnego pokoju nie opisujemy.



Rys. 4.

D piec, E, G szafki z instrumentami optycznymi, F komoda, na niej zegar, H stół, I krzeselka.

Ogólne uwagi dotyczące spostrzeganych objawów. Na seansach tego typu, które poniżej opiszemy zazwyczaj obserwuje się ruchy stolika, najczęściej kołysanie się na dwóch nogach, lub wirowanie na jednej nodze. Stół kołysząc się na dwóch nogach dwiema pozostałymi uderza o podłogę.

Oprócz tego spostrzegaliśmy stukanie rozmaitego tonu, imitujące pszczykanie, pukanie palcami lub pukanie i pstrykanie paznokciami, a niekiedy uderzenia jakby pięścią w blat z góry, względnie z pod spodu.

W stukaniach tych można było ocenić nastrój pewien, jak n. p. zadowolenie, łagodny udział w rozmowie towarzyskiej, niecierpliwość, gdy zbyt zwlekano z wykonaniem pewnego zaznaczonego polecenia (n. p. pięć uderzeń z kolei znaczyło „osłabić światło“), niezadowolenie, n. p. gdy ktoś z obecnych chciał odejść z posiedzenia, gniew, gdy n. p. ktoś odezwał się z jakimś nie stosownym poglądem....

Umówione znaki były:

jedno uderzenie:	odpowiedź „nie“
dwa uderzenia:	odpowiedź wątpliwa
trzy uderzenia:	odpowiedź „tak“
cztery uderzenia:	dyktować alfabet
pięć uderzeń:	osłabić światło
sześć uderzeń:	wzmocnić światło.

Alfabet dyktowano uderzeniami nóżek stołu,

lub pukaniem w ten sposób że jeden z uczestników cytował powoli litery alfabetu a, b, c, d... a stół po każdej uderzał, ostatnia litera przy której stół uderzył była notowana. Jeżeli więc były uderzenia przy literach a, b, c, d, e, f, g, h, i, j, k, l, m, a przy literze n, stół nie uderzył, to notowano literę m.

W ten sposób notowano litery, z liter słowa ze słów zdania całe.

Przebieg posiedzenia. O godz. 8. min. 45. stawilem się w mieszkaniu p. E. Szczep. i zastałem tam panów Niem. i Szym.

Zasiedliśmy niebawem za stolikiem, usuwając lampę do drugiego pokoju i wyjąwszy ze stołu szufladę.

Zasiadło nas pięć osób: p. Szczep., jego siostra, p. Niem. p. Szym i ja.

Położyliśmy ręce swobodnie na powierzchni stołu, po upływie kwadransa w stole ozwało się lekkie pukanie. Na zapytanie p. E. Szczep. czynnego jako przewodniczący i jako medyum „czy duchy E. i D. są obecne w zgromadzeniu“ otrzymaliśmy trzema puknięciami odpowiedź twierdzącą.

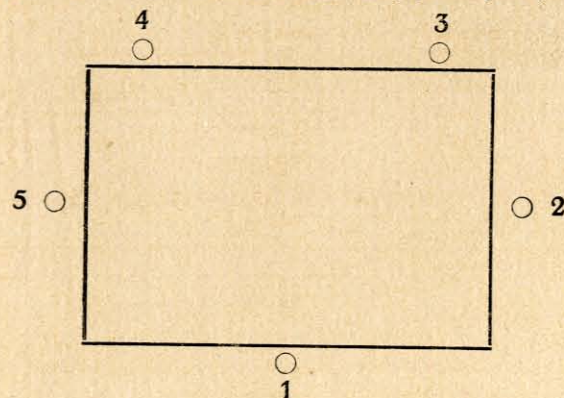
Następnie p. E. Szczep. zadał pytanie, czy obecni dobrze są za stołem usadowieni. Otrzymano jednym puknięciem odpowiedź przeczącą.

Teraz przewodniczący prosi o wyznaczenie porządku obecnych, co uskuteczniło za pomocą

pukanych odpowiedzi, po uprzednim prowizorycznym ponumerowaniu uczestników.

N. p. medyum pyta się „który numer ma się przesiąść“, otrzymuje w odpowiedzi dwa puknięcia a więc Nr. 2. Na pytanie z kim numer drugi ma się przesiąść otrzymano cztery puknięcia na znak że z Nr. 4.

Po takim uporządkowaniu siedzieliśmy jak następuje: Nr 1. pan E. Szczep. Nr. 2. p. Niem. Nr. 3. pani C. Szczep. Nr. 4. p. Szym. Nr. 5. ja (po lewej ręce medyum). Teraz medyum pyta „czy światło dobre“. Odp. jedno puknięcie (nie) Pyt. Czy drzwi zamknąć. Odp. trzy puknięcia (tak).



Rys. 5.

Teraz medyum prosi „o wiatr po rękach“. W odpowiedzi trzy puknięcia (co znaczy „dobrze“ będzie wiatr po rękach).

Po chwili medyum mówi że czuje „wiatr po rękach“, siostra jego to potwierdza, mówiąc że i ona też czuje ten „wiatr po rękach“. Przez pewien czas powątpiewam o tem, ale po chwili i ja poczułem chłód około ręki.

Nie zastanawiałem się nad tem bliżej, ponieważ nie uważałem za możliwe wykluczenie pomyłki wynikłej z tak zw. *Suggestyi słownej*. Musimy tę rzecz wyjaśnić. Osoba A silnej woli, stanąwszy przed osobą B słabszej woli przemawia do niej stanowczym tonem: „pani ma w ustach smak kwaśny“, jeżeli osoba B wistocie smak kwaśny w ustach poczuje, będzie to wynik wmówienia w nią smaku kwaśnego, poddania jej tego smaku w drodze ustnej, czyli jak mówimy suggestyi słownej.

Jeżeli osoba B jest przez osobę A zahypnotyzowaną, to różnaitość wrażeń jakie osoba A może osobie B podać jest niemal nieograniczoną, osoba B jest pod zupełnym wpływem słowno-suggestyjnym osoby A. Jeżeli osoba B (perceptor) jest w stanie normalnym, to wpływ suggestyjny osoby A (induktora) jest bardzo ograniczony, próby odnośne najczęściej kończą się niepowodzeniem albo wymagają wielkiego wysiłku psychicznego ze strony induktora A.

Mówią też o t. zw. *autosuggestyi*, gdy pewna osoba oczekuje jakiegoś wrażenia, które jak ją zapewniają sąsiedzi, powinno by nastąpić, to ona je w istocie odczuje. Zauważyć należy, że i to przyjęcie ma bardzo wązki a co gorsza ogromnie niestały i bardzo niejako kapryśny i nie obliczalny zakres stosowalności.

Mamy więc spostrzeżenie tego rodzaju, że na punkcie jego wyjaśnienia rywalizują trzy hipotezy: 1) suggestya słowna, 2) autosuggestya, 3) w okolicy mojej ręki rzeczywiście nastąpiło pewne, wyczuwalne w postaci „chłodu“



Rysunek 3.



obniżenie temperatury, względnie rzeczywiście nastąpił pewien ruch powietrza wyczuwalny w postaci „wiatru“.

Nie mając przyrządów stosownych trudno było w tym materiale się zorientować, wypadło więc spostrzeżenie to zignorować.

Po krótkiej na ten temat dyskusji medyum prosi żeby stół przechylił się ku niemu, życzeniu temu stało się zadość: stół podniósł się dwiema przeciwległymi nóżkami w górę, a krawędzią przyległą mu o kolana jego się oparł.

Po tej próbie medyum prosi żeby stół *zrobił się ciężki*. I temu życzeniu stało się zadość, stół zajął pozycję przed chwilą opisaną, wszyscyśmy próbowali uciskając blat jego zmusić go do powrócenia do poziomu, co się udało acz z wielkim wysiłkiem.

(Tu już trudniej mówić o sugestyi słownej. W prawdzie niekiedy udaje się doświadczenie takiej treści: osoba A mówi do osoby B, *pani nieudźwignie tego n. p. kałamarza, bo on waży dwieście funtów*. Perceptor B próbuje ten kałamarz podnieść ale mimo widocznych, rozpaczliwych wysiłków wykonać tego nie może. Ilość osób jednak czułych na tego rodzaju sugestję jest bardzo niewielka, a piszący te słowa nieraz wypróbował swą niewrażliwość na tego rodzaju poddania.

Ruchy wymienione stół wykonywał bez żadnej zmiany nawet i wtedy, gdym się przesiadł z panem E. Szczep.; w ten sposób stół, który przy swoim kołysaniu się na dwóch nogach naciskał krawędzią kolana p. E. Szczep. teraz to czynił na moich kolanach, pomimo że, chcąc



złagodzić niemiły ucisk starałem się utrudnić mu to przeciwcisnieniem swych dłoni.

O godz. 10 p. Szym. opuszcza towarzystwo pomimo że stół uderzeniami nóg i pukaniem energicznie protestował, p. E. Szczep. bowiem pytał, czy p. Szym. może odejść, na co bardzo silne puknięcie odpowiedziało, że „nie“, na pytanie „czy p. Szym. źle robi odchodząc“ nastąpiły trzy silne uderzenia „tak“, wreszcie na pytanie, czy p. Szym. poniesie jaką szkodę za swe nieposłuszeństwo, znów silne trzy uderzenia (puknięcia) zapowiedziały mu swą groźbę. Po odejściu p. Szym. pyta medyum „czy to zaszkodzi dalszemu przebiegowi seansu“ odpowiedziano, że tak. Na pytanie „czy możemy odejść na chwilę“ dano przyzwolenie. Na pytanie ile minut może wynosić pauza odpowiedziało dziesięć puknięć — że dziesięć minut.

Wypocząwszy 10 minut w sąsiednim pokoiku A zasiedliśmy znowu do stolika, seans ukończono o godzinie 11 w nocy.

Uwagi poseansowe. Szczególna rzecz, że podczas przebiegu posiedzenia trudno utrzymać wzajemne zaufanie pomiędzy uczestnikami jego, a najbardziej przygniatającą myślą jest pytanie, czy nie zachodzi tu jakaś mistyfikacja świadoma, lub bezwiedna. Dla czego właśnie to, a nie inne przypuszczenie nasuwa się na samym wstępie niemal? Przypuszczenie to może dla tego w pierw-

szej linii przykuwa ku sobie uwagę, że jest na pierwszy rzut oka najprostszym i bardzo łatwo przemawia do wyobraźni, a my z natury rzeczy zwracamy się do hipotez zawilszych, dopiero po stwierdzeniu iż hipotezy prostsze utrzymać się nie dadzą.

Czynimy to może instynktownie.

Może dla tego staramy się ocenić na pierwszym planie właśnie hipotezę mistyfikacyjną, ponieważ w gruncie rzeczy żadna inna hipoteza należycie ściśle nie była postawioną. Zresztą wyboru nie było. Gdyby hipoteza mistyfikacyjna była prawdziwą, to rzecz cała byłaby zupełnie wyjaśnioną. Z chwilą jednak okazania, iż hipoteza mistyfikacyjna nie jest prawdziwą, stajemy wobec zagadki niemal nie do rozwikłania. Tegoż zdania był też i p. E. Szczep. niejednokrotnie wskazując na niepojęty charakter zjawisk medycznych i cytując liczne przykłady ze swego życia.

Co do mnie, to ani hipoteza mistyfikacyjna, ani hipoteza interwencji „sił niepojętych“ nie trafiały mi do przekonania. Na hipotezę mistyfikacyjną nie pozwalał materiał obserwacyjny, na hipotezę interwencji „sił niepojętych“ nie pozwalała pewna ambicja, niedopuszczająca rezygnacji z praw poznawczych bez dostatecznego powodu.

W każdym razie jednak przerobiłem liczne

próby ze stołami, celem przekonania się w jakich granicach zjawiska spostrzegane na seansie, mogłyby być naśladowane pozornie, lub istotnie. Najmniej trudnym do skontrolowania, najmniej łatwym do naśladowania jest ruch stołu. Potrzeba znacznego wysiłku rąk, oraz współdziałania nóg, względnie nawet zmowy paru osób, żeby można było imitować widziane ruchy stołu. Starłem się więc posiedzenia odbywać za stołami możliwie dużych rozmiarów i możliwie znacznej masy, usuwając eo ipso hipotezę bezwiednej mistyfikacji i ułatwiając znacznie kontrolę nad otoczeniem.

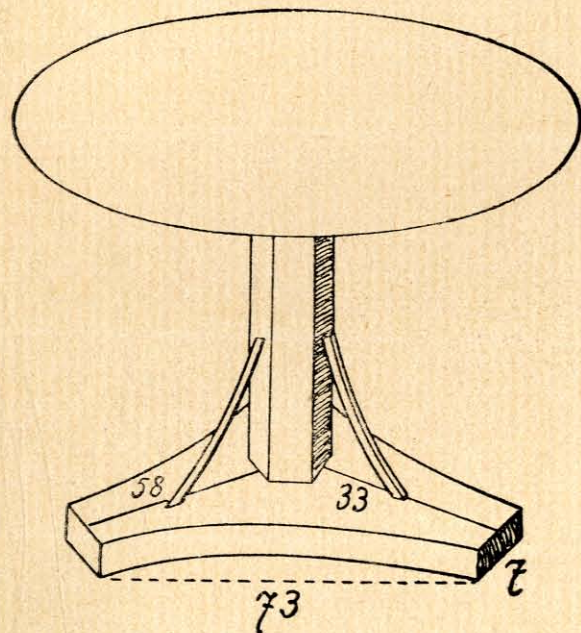
Gorzej przedstawiają się objawy pukania, naśladować je można palcami, przyciskając je silnie do blatu i z silnym tarciem posuwając je nieco po powierzchni stołu. Ruch na jakie pół centymetra, trudny do spostrzeżenia wystarcza, aby spowodować dość silne tony trzeszczące w stole.

Należy więc baczyć, aby ręce były nieruchome, a stopy nóg stołu nie dotykały, w przeciwnym razie spostrzeżenie traci na sile dowodowej.

c) *Seans z dnia 20-go września 1891, odbyty w mieszkaniu prof. Niem.*

Stół owalny długości metr, szerokości 85 cm, o blacie 2 cm grubym, o jednej nóżce kształtu graniastonu o regularnym sześciobocznym prze-

kroju 78 cm wysokiej. Nóżka ta jest wbitą w podstawkę, (cyfry podają wymiary w centymetrach).

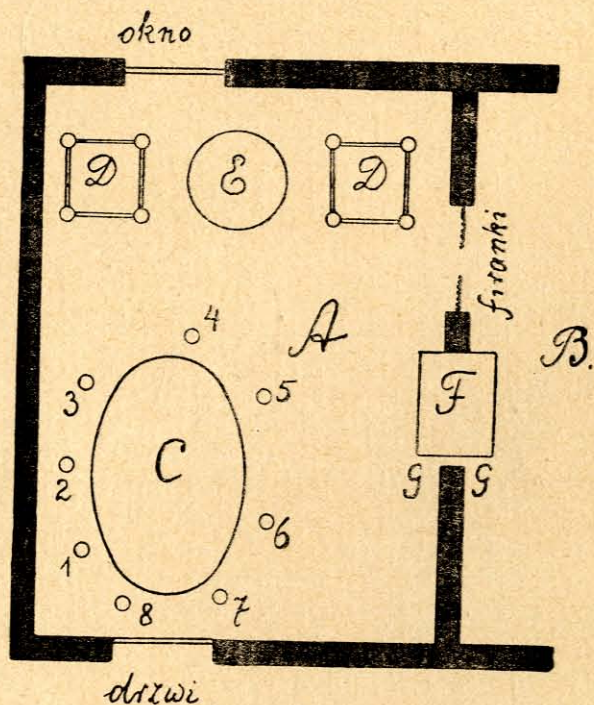


Rys. 6.

Dla wzmocnienia stołu urządzono trzy pałki drewniane, łączące podstawkę z nóżką, długości 44 cm.

Cały stolik 80 cm. wysoki jest starym, skrzypiącym, dającym się bardzo łatwo na wszystkie strony przechylać sprzętem. Jest on dębowy, niepoliturowany, szorstki.

Pokój, w którym się posiedzenie odbywało.
Zanim opiszę posiedzenie z dnia 20-go września 1891, podam plan pokoju i parę szczegółów ważnych dla zrozumienia paru ważnych momentów.

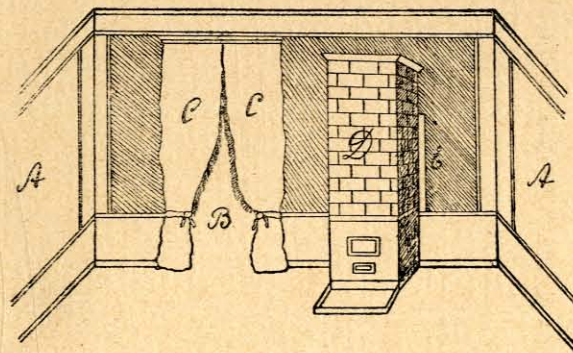


Rys. 7.

D kosz z kwiatami. E duża doniczka. C stół. F. piec.
G szczelina w ścianie.

Pokój jest więcej długi niż szeroki, wchodzi się do niego z sieni, sąsiaduje z nim drugi pokój (jadalny pokój B). Z tejże sieni jest też wejście i do pokoju B.

W ścianie odgradzającej salon (A) od jadalnego pokoju (B) znajduje się tuż obok pieca wspólnego im wąska szczelina. W przejściu z pokoju A do pokoju B zamiast drzwi zawieszono firanki.



Rys. 8.

C firanki, D wspólny piec, E szczelina.

Przybywszy do Łomży celem osobistego zapoznania się z objawami medyucicznymi zamieszkałem u pp. M. Wieczorem dnia 20 września 1891 zebrało się u pp. M. towarzystwo, między innymi zaczęto rozmawiać i o seansach odbywających się u p. Szczep. Dla zabawy zasiedliśmy

wszyscy dokoła małego stoliczka w salonie. Jedna z pań zasiadła do fortepianu, grając jakąś cichą melodyę, światło nawet przyćmiono — nic nie zaszło, stolik ani drgnął, ani jedno puknięcie się nie odezwało.

Wkrótce zawezwano nas do kolacyi, po której mieliśmy zamiar ponowić próby, gdy niespodzianie zjawił się p. Niem. prosząc mnie, bym nie tracąc czasu udał się do niego na seans. Zgodziłem się i o godz. pół do dziesiątej przybyłem na posiedzenie, odbywające się już od pół godziny. Dowiedziałem się, że zaraz po rozpoczęciu seansu „duchy“, zażądawszy alfabetu, zaczęły rozmowę o pp. M. Obecni zaniepokoiли się tem, padały różne przypuszczenia, z których potwierdzono tylko domysł, że tam obecnie odbywa się seans, lecz nieudatny. Zażądano bym przybył. Pan Niem. jako gospodarz domu udał się po mnie.

Zasiedliśmy dokoła owalnego stołu, razem osiem osób, a mianowicie pani Niem., pan Niem., panna St. siostra p. Niem., p. Szczepański, siostra jego, ja i syn p. Niem. Z początku rozmawiano z „duchami“ otrzymując pukane odpowiedzi „tak“ lub „nie“, następnie p. Szcz. zaproponował „duchom“ by uczyniły „wiatr po rękach“, na co otrzymał przychylną odpowiedź, lecz, gdy zapytał, czy ów wiatr wszyscy poczują, odpowiedziano odmownie i na zapytania obecnych wska-

zano numerą osób, które miały ów „wiatr“ odczuć. Miały to być osoby Nr. 3 (panna Ste...), Nr. 4 (siostra p. Niem.), Nr. 5 (siostra p. Szczep.) i Nr. 7 (ja), więcej nikt.

Wkrótce niektóre osoby uczuły ów „wiatr“, ja zaś i siostra p. Szczep. uczuliśmy lekkie dotknięcie, a raczej lekkie poklepanie po ręku, wreszcie zostałem poklepany po plecach pomiędzy łopatkami. Zdawało się, że to nie sąsiedzi moi najbliżsi, gdyż patrzyłem na nich. Zauważyć jednak muszę, że w pokoju panował gęsty mrok, lampa bowiem stała na stole w jadalnym pokoju skąd światło mogło padać przez drzwi osłonięte ciężką portyera, tudzież przez szczelinę koło pieca, a i to światło było przykręcone i czemś przysłonięte. Stół stał koło drzwi wchodowych, a więc w najciemniejszym kącie. Gdym pytał, czy który z uczestników przypadkiem wstawszy nie trącił mnie, gdyż dotknięcie było jednorazowe, raz w rękę, drugi raz w plecy, obecni zaprzeczyli, mówiąc że nikt z miejsca nie ruszał się. „Duchy“ pytane odpowiedziały, że to one uczyniły.

Wkrótce p. Szczep. prosił o dziesięciminutową przerwę i otrzymał przyzwolenie.

Gdyśmy ponownie zasiedli, cisza była jakiś czas i zaledwo słabe znaki, p. Szcz. pyta więc: „czy będą zjawiska“, odpowiadają pukaniem z góry, że będą, ale też na pytanie, czy są przeszkody, odpowiadają, że „tak“. Zawiązuje się cieka-

wa rozmowa na temat tych „przeszkód”. Na pytanie „jakie są przeszkody”, odpowiada 5 puknięć, co znaczyło „zmniejszyć światło”. Przykręcono lampę. Znowu pytają, czy jeszcze są przeszkody, padają domysły, bo duchy nie dyktują jak to zwykle bywa, lecz dają same tylko potwierdzenia, lub zaprzeczenia. Zasłonięto firanki. Znowu pytamy, czy wszystko w porządku, znów stół się podnosi jedną stroną i silnie uderza raz, co znaczy, że „nie”. Ktoś się domyśla, że jeszcze przez szparę w ścianie koło pieca światło się przedziera. Odpowiedziano „tak” i potwierdzono projekt zatkania szpary. Zatkano ją. Znowu pytamy się, czy wszystko w porządku, znów jedno uderzenie odpowiada, że coś brakuje. Obecni dziwią się, co może brakować, ciemno jest, chyba że jeszcze przez okno od ulicy pada skąpe zresztą światło, czy ono przeszkadza, czy i okna zasłonić. Odpowiedziano silnymi uderzeniami stołu „tak”. Zasłonięto okna ciemną chustą. Siedzimy znów w ciemności prawie zupełnej. Ja siedzę koło drzwi prawie, w najciemniejszym kącie, patrzę w różne strony, między innymi wzrok mój pada na firanki, które opuszczono i szpilkami spięto, by światło nawet przez najmniejszą szczelinę nie mogło padać do pokoju. Musiała jednak któraś szpilka wypaść, bo mała, wązka smuga bladego światła wdarła się do pokoju seansowego, ukazawszy się na podłodze.

Zdawało mi się, że nikt nie spostrzegł tej smugi, gdyż była ona po za naszym kółkiem, bardzo zresztą słaba. Tymczasem siedzimy, czekając cierpliwie, a zjawisk żadnych nie było. Znowu więc p. Szczep. pyta, czy są jakie przeszkody, trzy uderzenia znaczą istnienie ich.

Pytamy się znów, jakie. Znowu pięć uderzeń znaczy „osłabić światło”. Wszyscy się dziwimy, nie rozumiejąc co by to mogło znaczyć.

Wreszcie ja, wciąż spoglądając na tę słabiejącą smugę mówię do sąsiada szeptem, że zdaje mi się, że któraś szpilka odczepiła się od firanki i spadła. Ledwie ten domysł wypowiedział, gdy trzy uderzenia potwierdziły go. Pytamy więc wyraźnie, czy tak w istocie jest. Znowu potwierdzają. Ktoś wstaje od stołu, idzie ku firance, przy której widzimy wszyscy ową maleńką smugę, która tak zawadzała żadnym dokładnej ciemności duchom. Obejrzano firanki i rzeczywiście spostrzeżono, że któraś ze szpilek źle umieszczona wypadła, zostawiając wązka szczelinę. Poprawiono ten brak. Teraz już było dobrze. Nagle przyszło do głowy p. Szczep. zapytać czy możemy seans zakończyć. Odpowiedziano okropnym uderzeniem w stół jakby jakąś przepotężną pięścią z góry, że seansu przerywać nie wolno. Pyta więc p. Szczep. ile kwadransy mamy jeszcze siedzieć. Cztery uderzenia oznajmiły nam, że jeszcze godzinę całą mamy spędzić za stołem. Pro-

wadzimy rozmowę, a odpowiedzi otrzymujemy uderzeniami, jakby pięścią w stół z góry, niekiedy tak potężnymi, że panie przerażone zrywały się z miejsca.

Po jakimś czasie zapytał p. Szczep., czy można seans zakończyć, znów odmówiono i na zapytanie ile minut mamy jeszcze siedzieć, odpowiedziano, że 15. Po chwili stół się przechyla i kładzie, opierając się blatem o podłogę, poczem zerwał się nagle, podniósł i szybko sunął na środek pokoju, porywając za sobą uczestników, rozpoczął szybki wirowy ruch tak, że ledwo zdążyliśmy zanim, przyczem porwał się w górę na jakie półtora cala, jeśli nie wyżej. Następnie opisał duży łuk, przebiegł szybko po pokoju i stanął blisko okna.

Panie wystraszone opuściły stół, mężczyźni nie mogąc nadążyć za nim, ledwie go się mogli trzymać. W krótkce stół się zatrzymał i rozpoczął gwałtowne balansowanie, kładąc się nawet i uderzając krawędzią blatu o podłogę, to tą, to inną stroną. Pan Szczep. proponuje różne próby i prosi o szarpnięcie stołem, który wszyscy uczestnicy mieli silnie rękami uciskać. Panie zdaje się odeszły, mężczyźni prawie się pokładli na stół, gdy ten nagle rzucił się tak gwałtownie, że wszyscy zostali odrzuceni w bok.

Kładziemy znowu nasze ręce na blacie, stół się przechyla, unosi w górę i szybkim ruchem

wirowym i postępowym jak fryga, przebiega pokój, poczem na prośbę pana Szczep. powraca na dawne miejsce C. Teraz pozwolono nam seans zakończyć, naznaczając następny na wtorek 22 września. Seans zakończył się o pół do trzeciej rano.

Wskazówki dotyczące prowadzenia posiedzeń medyumistycznych.

Wiadomości nasze o istocie zjawisk medyumicznych są tak skąpe, że byłoby wprost zbyt śmiałą rzeczą, gdybyśmy chcieli dyktować przepisy ogólne jak prowadzić posiedzenia medyumiczne.

Rozpoczynający posiedzenie nigdy nie mogą na wstępie orzec, czy mogą się spodziewać wyników udatnych, choćby pośród siebie mieli światowej sławy medya.

Urządzenie pokoju, w którym seans się odbywa, pora jaką trzeba na posiedzenie wybrać, dobór osób i rozmieszczenie ich — to kwestye, których w przybliżeniu nawet ocenić nie sposób.

Wśród przepisów, nie gwarantujących wprawdzie udatności posiedzenia, lecz co najwyżej poprawność postrzegania wymienimy najbardziej rozpowszechnione:

1. Liczba osób — cztery do dziesięciu, stosownie do wymiarów stołu, za którym posiedzenie się odbywa.

2. *Wybór osób* — przestrzegać należy tego, by w posiedzeniu brały udział wyłącznie osoby, pragnące zupełnie poważnie i szczerze poznania zjawisk, jakie na posiedzeniu medyumicznym mogą wystąpić. Udział fachowych psychologów, lekarzy, przyrodników, osób obeznanych z praktyką prestidigitatorską (magików), więcej niż pożądany. Zresztą pytanie — kto tu byłby najbardziej kompetentnym dziś nie może być załatwionem. Osoby najlepiej obeznane z praktyką medyumiczną mogłyby objąć przewodnictwo. Unikać należy współobecności osób niesympatyzujących ze sobą.

3. *Nastrój pogodny*, osoby znużone pracą umysłową, lub fizyczną, kłopotami życiowymi, cierpieniem fizycznym, lub moralnym, powinny się wstrzymać od udziału w posiedzeniach medyumicznych, wszakże nie będą w stanie nawet poprawnie postrzegać, a więc i świadectwo ich, choćby względem własnego ich poczucia nie będzie należycie wiarogodnem.

Przepisy zachowania się dostatecznie są znane z kodeksu zwykłego życia towarzyskiego — pożądaną jest harmonia współuczestników, jednomyślność co do materiału, jakiby współuczestnicy chcieli postrzegać. Unikać należy tego, żeby jeden pożytał usłyszenia stukania w stół, a drugi równocześnie pożytał iżby ten sam stół ruszył się z miejsca. Umiejętny podział pracy po-

strzegawczej nad a priori oczekiwanym objawem stanowi *conditio sine qua non* poprawnego postrzegania.

5. *Najważniejszy moment, to współuczestnictwo medyum, najlepiej jednego*. Jak je wybrać? Jak poznać wśród znajomych taką osobę?

Można próbować szczęścia, kompletować posiedzenia na chybił trafił, jeżeli szereg posiedzeń nie da wyników zadawalniających, wymienić współuczestników na innych.

Jest to okoliczność do pewnego stopnia fatalna. Jakoż weźmy pod uwagę następujący zbieg okoliczności. W kółku złożonym z osób A, B, C, D w obecności medyum X, jesteśmy świadkami objawów medyumicznych wysokiej intenzywności. Zachwyceni bogatym i pięknym materiałem obserwacyjnym, zapraszamy medyum X do wzięcia udziału w posiedzeniu kółka złożonego z osób L, M, N, O, P. Medyum przyjęło życzliwie. Jest jak we własnym kółku rodzinnem. Wskazówki jego wypełniono z największą skrupulatnością. Uczestnicy cierpliwie oczekują rozwinięcia się objawów medyumicznych. Posiedzenie kończy się kompletnem, deprymującym wprost niepowodzeniem!

Ktoś powie, że w tem drugim kółku mniejszy był zapal medyumistyczny, a większy sceptycyzm i rozwaga w postrzeganiu.

Mylny pogląd! Nikt nie urodził się zwolennikiem medyumizmu, wśród najbardziej nieufnych rozwijają się objawy medyumistyczne, najwięksi entuzyaści odchodzą z posiedzenia rozczarowani.

Dla fachowego znawcy medyumizmu, taki właśnie, a nie inny stan rzeczy, jest wprost koniecznością. Boć jeżeli objawy medyumistyczne odbywają się kosztem, że się tak wyrazimy, energii potencjalnej organizmów współ-

uczestników posiedzenia, to podatność różnych osób będzie rozmaita. A zresztą, jeżeli czytelnik pozwoli nam na pewne odstępstwo od zasady nietworzenia hipotez, trudno powstrzymać się od przypuszczenia, że jeżeli są *medya*, to może są i *antymedya*.

Na pozór możnaby sądzić, że osoby skarżące się na rozmaite dolegliwości nerwowe, byłyby do posiedzeń najlepsze, zwłaszcza w charakterze medyów, ale sądzę, że pogląd ten byłby wątpliwej wartości, a bodaj, czy nie byłby on szkodliwym dla osób interesowanych.

Już prędzej by się należało szukać medyów wśród osób skarżących się na to, iż ciągle, w różnej porze i w różnych miejscach słyszą różne głosy, pukania, szelesty..., o ile się takie osoby w gronie znajomych ma. Trudno bowiem przypuścić, żeby zdolności medyuciczne wyładowywały się tylko na seansach. (Niektóre osoby, uczęszczające na posiedzeniach medyucicznych nabywają czasowych zdolności medyucicznych, które z biegiem czasu rozwijają się, dochodzą do kulminacyjnego punktu, aby po pewnych wahaniach z biegiem czasu wygasnąć — byłby to medyumizm czasowy, indukowany).

W każdym razie, przy obecnym stanie wiedzy o medyumizmie, jesteście skazani na próbowanie na chybił trafił, a nie wykluczoną byłoby rzeczą, gdyby poszukiwania nasze mogły się okazać daremnymi.

Niektórzy autorowie radzą medyum hypnotyzować przed rozpoczęciem seansu. Czy takie postępowanie jest użytecznym? Ja osobiście sądzę, że byłoby to nie tylko nieużyteczne, lecz wprost szkodliwe. Sądząc z literatury przedmiotu znajduję, że to nawet się nie praktykuje. Skąd

więc wskazówka taka płynie — to dla mnie zagadka.

6. *Wybór stołu, ustawienie jego, zachowanie się uczestników.* Celem utrzymania harmonijnego nastroju wzajemnej ufności uczestników posiedzenia medyucicznego wybrać należy stół silnie zbudowany, nie trzeszczący za lada naciśnięciem, bez szuflady i bez listewek, któreby łączyły jego nogi u spodu — ot zwyczajny blat i cztery proste nogi. Bardziej przekonujący byłby seans przy większym i masywniejszym stole, niż przy mniejszym i lżejszym.

Stół taki trzeba dobrze ustawić, aby się nie chygotał za lada przypadkowym naciśnięciem, podłoga więc powinna być równa, a nogi stołu jednakowej długości, silnie osadzone.

Uczestnicy siadają dokoła takiego stołu, kładąc ręce na jego powierzchni, swobodnie, płasko, całymi dłońmi (rys. 1).

Więcej ufności czujemy, widząc wszystkie ręce w całości na powierzchni stołu, niż widząc, że ktoś niektóre palce trzyma na powierzchni stołu, a pozostałe opuszcza pod blat. Choćby to czynił bezwiednie, odruchowo, przecież jednak budzi tem nieufność u sąsiadów i zakłóca pośrednio harmonijny nastrój.

Stopy swe dobrze jest trzymać pod swem krzesłem.

Pozostaje jeszcze kwestya oświetlenia posie-

dzenia, kwestya dość drażliwa, medya częstokroć zalecają zmniejszanie światła, aż do zupełnego usunięcia jego, oczywiście utrudnia to obserwacye nad zachowaniem się jego, stanem w jakim on się podczas przebiegu seansu znajduje, a więc nad najciekawszymi faktami w całym przebiegu seansu. Udział medyum w przebiegu seansu wymaga najtroskliwszej obserwacyi nad samem medyum, a uchylanie się jego w mrok jest jednym z najgłówniejszych powodów naszej bezsilności w zakresie jakiegokolwiek teoretyzowania nad zjawiskowością medyumizmu.

II.

STUDYUM KRYTYCZNE.

1. Rozważania ogólne.

Wracając z posiedzenia medyumicznego zastanawiamy się nad odebranemi wrażeniami i usiłujemy sobie wyjaśnić rzeczy, których byliśmy świadkami. Bierzemy do ręki rozprawki i sprawozdania różnych autorów, porównujemy spostrzeżenia cudze i własne, dążymy do utworzenia sobie poglądu na istotę rzeczy.

Pragniemy z przebiegu posiedzenia zdać sobie najdokładniejszą sprawę, pragniemy w każdy szczegół wniknąć jaknajgłębiej, próbujemy nawet wnioskować, marzymy nawet może jaki wpływ kielkujący ten światopogląd wyrze na całokształt wiedzy ludzkiej, na losy kultury...

Stydium nad protokołami posiedzeń nie wiele nas poinformuje, samo wyrecytowanie wydarzeń na posiedzeniach odbytych nie bardzo przemówi nam do wyobraźni. Pisma spirytystyczne nie chętnie udzielają szpalt swych protokołom z posiedzeń...

Musimy pójść drogą chętnie w zawilych wy-

padkach stosowaną: wybrać sobie pewien objaw, pewną grupkę objawów możliwie dogodną do obserwacji i poddać go możliwie drobiazgowemu rozpatrzeniu. Wybierajmy.

„*Powiew po rękach*” najmniej może się nadaje do badań krytycznych, możemy go zazwyczaj zanotować i badać czy w istocie stanowi on preludium do mających wystąpić objawów i hasło „baczość” dla obserwatorów, wyczekujących na nie.

„*Pukania*” sprawiają spostrzegaczom kłopot nie mniejszy. Trzeba wiedzieć, jak drobny ruch palców z naciskiem pocierających powierzchnię stołu wystarcza do imitowania pukań trzaskowych połączonych z wyczuwalnym drżeniem w blacie stołu. Trzeba wysokiego urozmaicenia tonów co do siły, barwy, tempa, aby wyodrębnić w pełnej czystości medyumiczne pukania i stwierdzić autentyczny, swoisty ich charakter.

Pozostają ruchy stołu i innych sprzętów. Ruch przedmiotów dotykanych nazywamy *parakinezą medyumiczną*. Ruch przedmiotów niedotykanych nazywamy *telekinezą medyumiczną*. Te ostatnie fakty znalazły od paru lat pewną niejako analogię fizykotechniczną w t. zw. *elektrycznym sterowaniu łodzi na odległość*, którego opis znajdzie czytelnik w dziele „Księga wynalazków, przygód i podróży” dyr. Br. Gustawicza i prof. E. Wyrobka.

Cytujemy dla wyjaśnienia rzeczy fragment z tej pracy:

Na wieży oświetlającej jezioro Dutzendteich pod Norimbergą ustawiono antenę, na mostku zaś wysyłacz fal elektrycznych, przyrząd podobny do wysyłacza, używanego w telegrafii bez drutu. Po stawie pływała łódź motorowa, a na niej pomiędzy dwoma słupkami na cztery metry wysokimi rozpięta była drutowa antena, długości czterech metrów. Od niej prowadził przewód do odbieracza fal elektrycznych, znajdującego się w przedniej części łodzi, który znów przerosił swe działanie na wysyłacz elektryczny w tyle łodzi, a przez to na elektryczny przyrząd do sterowania. Z wieży wychodziły elektryczne rozkazy, którym przerywacz był natychmiast posłuszny. Automatyczne sygnały zawiadamiały stację nadawczą o ruchach łodzi, która w ten sposób ustawicznie była dozorowana.

Osobne urządzenie powodujące zwolnienie kontaktu umożliwiała natychmiast błędnie wysłane polecenie zauważyć i nowem je zastąpić.

W ten sposób łódź niezaopatrzona w załogę może być dowolnie kierowaną i użytą do najśmielszych operacji wojskowo-marynarskich, które do niedawna musiały być okupowane życiem beznadziejnie na zagładę wysyłanych ludzi.

Widząc ruch przedmiotów przez nikogo niedotykanych z trudnością opieramy się przypuszczeniu, że analogiczna akcja uruchomia i kieruje statkami pod wpływem oddalonych instalacji elektrycznych oraz uruchomia i kieruje sprzętami różnymi pod wpływem czynnej stosownie woli medyum.

Wprawdzie tam widzimy skomplikowane urządzenia na statku i na stacji czynnej, tu zaś widzimy zwykły sprzęt, stółek na przykład, oraz medyum, pomiędzy którym a nami również żadnej różnicy dopatrzyć się nie umiemy.

Skoro jednak pewna analogia, choćby bardzo lotna i nieuchwytna da się pomyśleć, wówczas ocena jej winna dać się oprzeć na rozbiórce materiału faktycznego.

2. Faradaya-Carpentera teoria stolików wirujących.

Stoliki wirujące w połowie XIX stulecia rozpowszechniły się po całym starym i nowym kontynencie i w czasie gdy pozytywizm nowoczesny zwycięsko strącał wszystko cokolwiek miało barwę mistycyzmu, wiary w siły nadprzyrodzone, stosunków z duchami, rzucono mu w oczy hasłem bezpośredniej komunikacji ze światem zmarłych. Naturalną więc było rzeczą że w materiale empirycznym dopatrywano się błędów postrzegawczych, a w światopoglądzie teoretycznym błędów wnioskowania.

Próbowano więc ruchy stolika wirującego wytłumaczyć w ten sposób, że uczestnik gorąco pożądaną ruchu stolika bezwiednie sam nim porusza. Wytłumaczmy rzecz jaśniej. Człowiek silnie zaabsorbowany pewną myślą żywo gestykuje, a z ust jego padają od czasu do czasu słowa, których by nigdy nie wypowiedział, gdyby nie tracił jak to mówią panowania nad sobą.

Zupełnie więc tak samo jak człowiek energicznie w umyśle swym coś rozważający wbrew swej woli, wbrew swym interesom może ujawnić swe myśli gestem, o nawet słowem, tak i czło-

wiek pożądaną by stół ku niemu się pochylił gdy obraz stołu chylącego się ku niemu z żywiołową siłą umysł jego opanował, niejako od ruchowo, ciśnieniem rąk stół ku sobie przechyla. To jest kwintesencja teorii postawionej przez Faradaya, popartej licznymi bardzo sprytnie obmyślanymi doświadczeniami, a bliżej rozwiniętej przez Carpentera.

Stwierdzono w istocie że nie każdy człowiek nad sobą umie panować, że niektórzy ludzie, co pomyślą, to automatycznie wykonują, chyba że spostrzegą się wczas. W toku tej pracy robią wrażenie ludzi roztargnionych, a nawet zdradzają to co niektórzy psychologowie nazywają *ukrytym somnambulizmem*.

Długotrwałe oczekiwanie czegoś niezwykłego, gorące pożądanie, by pomyślane jakieś zjawisko dało się postrzedz.... daje podobno dostateczne tło na którym ten stan rzeczy się ma rozwijać.

Jeśli dołączyć tłumaczenie „pukania“ tem że włókna powierzchni stołu nierównomiernie ciepłem rąk ogrzewane pękają, to znajdujemy pogląd pod który typowe posiedzenia spirytystyczne formalnie dają się podciągnąć.

Mówię *formalnie* bo twórcy tej teorii bądź zgoła nie brali udziału w posiedzeniach spirytystycznych, bądź w niewielu nieudatnych, opierając się przeważnie na relacjach z drugiej, trzeciej i czwartej ręki zaczerpniętych.

Trzeba jednak brać udział w udatnych posiedzeniach, wżyć się w tok tychże, aby wartość tej hipotezy należycie ocenić. Jakoż proszę wziąć pod uwagę że uczestnicy siadają dookoła stołu, więc ich akcja mięśniowa, automatyczna musi się w wyniku zbiorowym równoważyć, niweczyć. Co najwyżej stół ustawiony na nierównej podłodze będzie się chygotał na wszystkie strony beładnie.

Wobec tej hipotezy starano się materiały postrzegawczy próbować w warunkach wykluczających jej stosowanie. W tym celu zwrócono uwagę:

1) na stoliki wirujące w pewnych szczególnych warunkach

2) na lewitację stołu — czyli zupełne wzniesienie się stołu w górę

3) na samoistne ruchy stołu i innych sprzętów, a przede wszystkim zwrócono uwagę na zachowanie się medyum w trakcie rozwijania się objawów.

Zanim przystąpimy do szczegółowej dyskusji musimy uprzytomnić sobie do czego dążymy, a przede wszystkim czego żądamy od tego co nazywamy wyjaśnieniem, hipotezą, teorią.

Pogląd, któryby tylko tłumaczył rzecz, nas nie zadowolni, on ma nie tylko nas oryentować w materiale postrzegawczym, ale szkicować wskazówki do dalszych badań i mieć warunki do swego rozwoju.

Pogląd, któryby tym trzem warunkom zadość nie uczynił warunków bytu nie posiada, może być wprawdzie zręczną dyalektyką przy życiu sztucznie utrzymywanym, z chwilą jednak, gdy rozwiną się inne poglądy zdolne zadowolnić podane powyżej trzy warunki ustąpi im miejsca.

Natomiast nie mamy obowiązku tworzyć poglądy nowe dopiero po stwierdzeniu niemożności stosowania poglądów dawnych.

Kto się czuje na siłach powołać do życia pogląd nowy i umie go rozwijać niech nie zraża się trudnościami.

Niema postępu, gdzie nie ma sporów wśród hipotez. Jedne hipotezy stają się bodźcami ożywającymi rozwój innych, a oświetlając materiały badane z różnych stron, w różnych warunkach i z różnych punktów widzenia uwarunkowują szybki postęp.

Tą myślą powodując się zacytujemy szereg szczegółowych postrzeżeń tak własnych, jakoteż zaczerpniętych z najlepszych źródeł.

3. Szczegółowa dyskusja postrzeżeń ze stolikami wirującymi.

a) **Uwagi ogólne.** Najbardziej typowym objawem ruchu stolika wirującego jest podnoszenie się i kołysanie jego na dwu, lub na

jednej nodze. Spirytyści zajęci są głównie treścią wydyktowanych słów i zdań, a na przebieg samego ruchu stołu bardzo małą zwracają uwagę.

Ktoby chciał siłę medyumiczną poznać i wymierzyć, musiałby liczyć się z tem, że ręce uczestników na powierzchnię jego cisaną, że ciśnienie tych rąk tak co do wielkości, jak i co do kierunku jest zależnem od chwilowego nastroju ich.

Spojrząwszy pod stół konstatujemy wzrokiem że stopy uczestników nóg stołu niedotykają, prócz ciśnienia rąk oraz ciężaru samego stołu innych sił zatem dla naszych zmysłów dostępnych nie ma. Oceniam więc ruch stołu, uwzględniam prawdopodobne ciśnienia rąk współuczestników, a ztąd dopiero otrzymuję materiał potrzebny do oceny siły medyumicznej. W tym kierunku zwróciłem moją uwagę. W tym też celu starałem się brać udział w posiedzeniach za stołami wielkich rozmiarów i bardzo ciężkimi, żeby niezbędna ku ich uruchomieniu siła medyumiczna dostatecznie jaskrawo odbijała się od tła prawdo podobnych ciśnień rąk uczestników seansu.

Można było starać się o zmniejszenie ad possibile minimum ciśnienia rąk na powierzchnię stołu, można było przeprowadzić próby tego rodzaju, że niektórzy uczestnicy, raz ci, raz inni zdejmowali ręce ze stołu.

Na stołach mniejszych rozmiarów doświad-

czenia te były robione rzeczywiście, bez wpływu na rodzaj ruchu stołu.

W kółku łomżyńskim robiliśmy przy słabem świetle próby takie, żeśmy wszyscy stanęli dookoła stołu i ten rzeczywiście poruszał się, pomimo że nikt go niedotykał rękami.

Próby jednak zdjęcia rąk ze stolika kołyszącego się pod niemi zawiodły: z chwilą gdy ostatnia ręka opuszczała rozkołysany stolik, ten uspokajał się natychmiast. W doświadczeniach ze stolikiem salonowym (rys. 11.), było prawie obojętnem czyja ostatnia ręka na stoliku jeszcze spoczywała, ten jeszcze się kołysał.

W doświadczeniach z większymi stołami musiało na powierzchni ich być przynajmniej trzy lub cztery pary rąk, pozostali uczestnicy mogli odejść od stołu, albo sprzeciwiać się jego ruchom, a nawet usiąść na stole, powiększając własnym ciężarem jego wagę.

Największą trudność w ocenie siły medyumicznej, lub przynajmniej w unaocznieniu tejże stanowi trudność w ocenie maximum ciśnienia rąk współuczestników.

Dlatego to medyumieści przechodzą do porządku dziennego nad zwykłymi ruchami stołu, które nazywają *objawami niższymi*, dążąc do rozwinięcia *objawów wyższych*, do lewitacyi stołu, czyli wznoszenia się jego w górę i do samostnych jego ruchów.

b) Z notatek Williama Crookesa dotyczących seansów D. D. Home'a. (Rebus. 1891. Nr. 1. i następne).

Środa 9. maja 1871. Seans odbyty w domu miss Douglas, godz. 9—11 wieczór. Obecni: pan Daniel Douglas Home, pani Douglas, pan Crookes, pani Gregory, pan W. F., pani W. F., pan O. R.

Seans odbył się w pierwszym gościnnym pokoju za okrągłym stołem o jednej nodze z trzema ramionami, (średnica stołu 3 stopy, ciężar jego 32 funty), pokrytym serwetą sukienką, którą unoszono ile razy trzeba było oświetlić przestrzeń pod stołem. Pokój był oświetlony świecami: jedna stała na stole, dwie na kominku i jedna na małym owalnym stoliku. Pod koniec seansu świecę na stole i jedną ze świec z kominka zgaszono, pozostałe dwie paliły się przez cały czas posiedzenia. Na stole leżała harmonia. Na kominku płonęły drwa niezbyt silnem światłem. Cały wieczór temperatura była umiarkowaną.

Stolik owalny znajdował się w odległości dwu stóp od pani Douglas i od Home'a.

Z początku seansu pani Douglas głośno odczytała parę fragmentów z przedmowy Roberta Chambersa do dzieła Home'a „Incidents of my life“.

Zjawiska. Stół kilka razy pochylał się w różnych kierunkach pod kątem 25°, gdy on znajdował się w pochylem położeniu można

było oświetlić jego nogi świecą, oraz śledzić za rękami Home'a i reszty uczestników.

Niekiedy stół utrzymywał się na dwóch nóżkach, niekiedy zaś na jednej. Przyniosłem ze sobą wagę sprężynową. Home zaproponował doświadczenia nad zmianą wagi stołu. Niechcąc przerywać seansu przyczepiłem wagę do brzegu stołu i zacząłem unosić ten brzeg.

1) „Stać się lekkim“. Waga okazała ciężar dwu funtów w chwili gdy jedna z nóżek znajdowała się nad podłogą. Wszystkie ręce lekko spoczywały na powierzchni stołu.

2) „Stać się ciężkim“. Zaledwie to wypowiedziano, stół zatrzeszczał, drgnął i jak gdyby wciął się w podłogę, zdawało się jak gdyby go nagle połączono z olbrzymim elektromagnesem. Wszyscy podawnemu lekko dotykali stołu samymi palcami. Żeby unieść jedną nóżkę musiałem dosięgnąć do 36 funtów, przyczem różnica nigdy nie przekraczała pół funta. Śledząc nieustannie ręce uczestników przekonałem się, że ciśnienie ich razem nie przewyższało jak się zdaje kilku uncyj. Home sam kilka razy zupełnie zdejmował ręce ze stołu, stopy zaś cały czas trzymał pod swoim krzesłem.

4) „Stać się lekkim“. Warunki te same co i poprzednio, waga wskazała siedem funtów.

4) „Stać się ciężkim“ Ten sam trzask dał się słyszeć, co i przy drugim doświadczeniu.

Pan O. R. i ja śledziliśmy za tem doświadczeniem, stojąc, wszyscy inni zaś zdjęli ręce ze stołu, obrócili je dłońmi do góry i przyłożyli palce do jego powierzchni z *pod spodu*, z wyjątkiem wielkich palcy, które pozostały na widoku.

Gdyby w tem położeniu rąk istniało bezwiedne ciśnienie na stół, to mogło by ono sprzyjać tylko zmniejszeniu się jego wagi.

Pan O. R. wzięwszy świecę schylił się pod stół, bacząc, czy kto nie dotyka nóg stołu kolanami, lub stopami, spostrzeżenia te sprawdzałem sam w podobny sposób.

Przyczepiwszy do krawędzi stołu wagę znalazłem, że dla uniesienia stołu potrzeba było napięcia 45 funtów. Zaledwie to powiedziałem uczułem że stół stał się jeszcze cięższym i waga stale pokazywała 48 funtów. Nóżka stołu była od podłogi oddaloną na trzy cale.

5) „Stań się ciężkim“. Teraz główną uwagę zwrócono na to, aby stopy uczestników znajdowały się pod krzesłami ich, ręce zaś dotykały stołu z pod spodu tak samo jak w czwartym doświadczeniu. Stół się nie poruszał, waga jego zaczęła się zmniejszać do 46 funtów, wtedy stół uniósł się jeszcze na jeden cal, gdy zaś haczyk sprężynowej wagi zesunął się, stół z łoskotem stanął na podłodze. Okazało się że haczyk został na tyle rozciągnięty że niemógł ciężaru stołu utrzymać. Musieliśmy przerwać dalsze próby.

Po ukończeniu seansu stół zważono, znaleziono 32 funty, celem opisanego już uniesienia stołu potrzeba było siły ocenionej sprężynową wagą na 8 funtów.

Z powodu małych rozmiarów niniejszej książeczki nie możemy sobie pozwolić na obszerniejsze wyciągi z notatek Crookesa bardzo ciekawych zresztą.

4. Lewitacja stołu.

a) *Spostrzeżenia własne.*

Lewitacją stołu nazywamy wzniesienie się stołu do góry, tak, że stół buja niejako w powietrzu nie dotykając żadną ze swych nóg podłogi.

Zdarzają się następujące wypadki:

1. Stół unosi jedną parę nóg w górę, później drugą, w ten sposób zawisa w powietrzu.

2. Stół unosi jedną parę nóg w górę, potem trzecią nogę, a po paru wahaniach unosi się w górę.

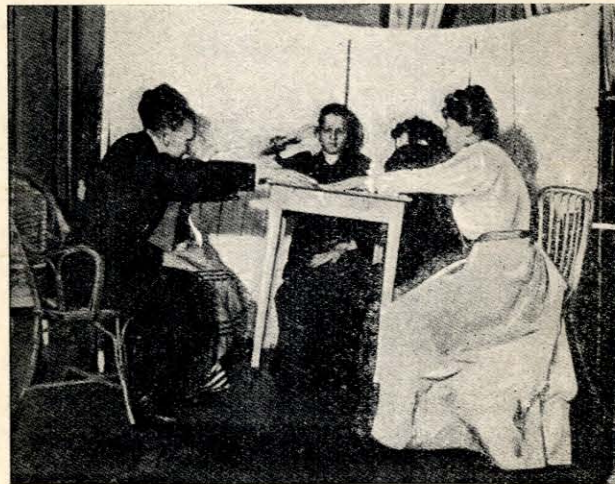
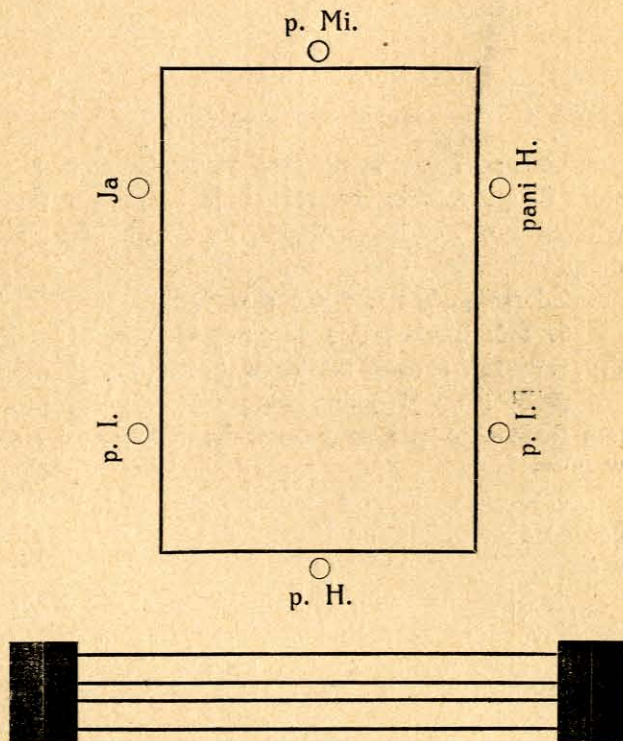
3. Stół wykonywa rozmaite wahania, nieraz bardzo skomplikowane i w toku tego zrywa się w górę.

4. Stół bez żadnych kołysań unosi się w górę, przypominając ruch kloca drewnianego zrazu u dna stawu przytrzymanego i nagle puszczzonego.

Ja osobiście spotykałem się z objawem lewitacji stołu bardzo często, unosiły się nawet

w górę z wielką siłą stoły ogromnie wielkie i ciężkie, zachodziło to jednak w mroku bardzo gęstym, lub nawet w zupełnej ciemności. Poniżej opisuję lewitację stołu w półmroku widzianą.

Otoczenie składa się z sześciorga osób: medyum p. X. z siostrą, osobą, której również przypisywano zdolności medyumiczne, były to osoby

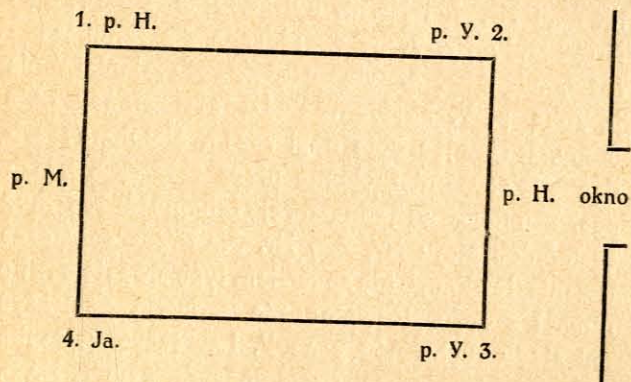


Rysunek 12.



Böttcher; Stoliki wirujące.

z urzędu niejako podlegające najściślejszej obserwacji; pan Y. z żoną — zupełnie nieznanie dotąd osoby, musiałem i te dwie osoby baczenie obserwować, pan M. człowiek poważny, sumienny, którego neutralność była dla mnie dla zupełnie wystarczających powodów niewątpliwą i ja. Zasiadliśmy dokoła czworograniastego, zwykłego stołu w porządku wskazanym na rysunku. Medyum siedział u węższego brzegu stołu, ma-



jąc poza sobą okno, przez które padało światło księżycy (wtedy jednak nie było pełni), niebardzo obfite, tem niemniej wszystkich uczestników, jako też ich ręce, spoczywające na powierzchni stołu widzę dość dokładnie, jakkolwiek niebardzo mogę zdać sobie sprawę z tego, czy siedzące vis a vis mnie panie trzymają istotnie wszystkie palce na powierzchni stołu. Lewitacya stołu nie

zaskoczyła mnie bynajmniej z nienacka, spodziewałem się jej i gdy stół zaczął się kołysać, zwróciłem nader baczną uwagę na nogi stołu Nr. 2. i Nr. 3, które były dla mnie jako tako widoczne, bowiem nieco się odsunąłem i całą uwagę pod stół zwróciłem — spodziewałem się, że p. M. uwagę swoją rozciągnie na powierzchnię stołu, co mu ze względu na pozycję jego nie było trudno.

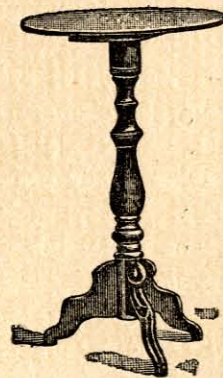
Przebieg zjawiska wykazał, że uwaga moja na nogi Nr. 2. i Nr. 3. była dobrze skierowana. Noga stołu Nr. 2. była widoczna dla mnie w całości, noga Nr. 3. tylko częściowo, zasłaniał mnie ją sobą p. V. Medium siedzi zestawivszy obie stopy, trzymając obie nogi razem skupione: widzę obie stopy nieruchome przez cały czas zjawiska, skupione w jednakowej odległości od nóg sąsiednich stołu Nr. 2. i Nr. 3. Przez cały czas trwania lewitacji nie spuściłem tych stóp na chwilę niemal z oczu. Również nie mogłem zauważyć ani śladu ruchu nóg pana V. Lewitacja nastąpiła w następujący sposób: stół unosi dwie nogi: Nr. 3. i Nr. 4, poczem dopiero unosi nogi Nr. 1 i Nr. 2, czyniąc wrażenie, jakby się obracał koło jakiejś nieruchomej osi o którą końce nóg Nr. 3 i Nr. 4 niejako się opierały. Objaw ten nie był wykonany za pomocą czyichkolwiek stóp. Stopa ta mogłaby się znajdować jedynie pod nogą Nr. 3. lub pod nogą Nr. 4. Pod nogą Nr. 4. mogłaby się znajdować albo moja stopa, albo stopa pana M.

i jedno i drugie odrzucam. Zostaje noga Nr. 3. Co do stóp pana H. błędu być nie mogło: widziałem je obie i prawą i lewą, w całości. Co najwyżej mogłaby to być stopa p. V. Ale zbyt wysoko uniosła się noga Nr. 3. by ruch nóg pana V. mógł się nie zdradzić, zwłaszcza wobec wyrażonej uwagi w tą stronę zwróconej.

Sądzę że na tym punkcie błąd jest wykluczony. Chwilami spoglądałem i na powierzchnię stołu i na ręce uczestników na niej spoczywające. Pan M. zapytywany czy bacznie obserwował powierzchnię stołu mówił, że widział ręce uczestników zupełnie neutralnie na powierzchni jego spoczywające.

W celu czysto informacyjnym zacytuję pewną ilość własnych spostrzeżeń nad lewitacją stołu.

Pierwszy raz objaw ten spostrzegłem w domu u pp. Witoldostwa Chłopiczów w Warszawie. Do stolika podanego na rys. 11. zasiedli państwo Chłopiccy, z siostrzenicą, która podobnie jak i córka p. M. panna Zofia była uzdolnionem medium, oraz p. M. z córką. Pan Oskragielło i ja zasiedliśmy z bokiem. Zgaszono światło. Oba medya zapadły w trans, inni



Rys. 11.

uczestnicy podtrzymali ich by się nie osunęły na ziemię. Wkrótce rozpoczęły się bardzo energiczne ruchy stolika, a na prośbę uczestników stół podniósł się w górę, może na jakie pół łokcia, poczem pomału się spuścił na podłogę. Pięć minut później lewitacya się powtórzyła, stolik podniósł się jeszcze wyżej, ale spadł z łoskotem; przed podniesieniem się swem, stolik odbywał silne ruchy, kołysał się w tę i w tę stronę, tak że zdawało się, jakby go kto chciał chwycić za nóżki i z siłą podnieść.

Bardzo ciekawy fakt stanowiło, że wkrótce po tym seansie rozpoczęły się i w domu u pp. M. podobne lewitacje, zrazu rzadkie, oderwane wypadki, następnie częstsze i jaskrawsze, tak że widywałem lewitacje nadzwyczaj trafiające do przekonania, pomimo, że odbywały się w ciemności.

Zazwyczaj byliśmy świadkami lewitacyj w zupełnych ciemnościach, a w pierwszym okresie unosił się tylko mały stoliczek (rys. 11.) i tylko wtedy prawie, gdy uczestnicy otaczali stół w pozycji stojącej. Lewitacje były poprzedzane mniej lub więcej energicznym kołysaniem się jego.

Przy rozważaniu tego objawu trzeba się było liczyć z tem, że on mógł być dwoma sposobami naśladowany, ręką cisnącą na blat z góry i stopą podstawioną pod nóżkę cisnącą z dołu.

W ten sposób stół byłby ujęty ręką i nogą, jak w kleszcze i tak uniesiony. Drugi, wymagający wielkiej siły, podlegałby na uchwyceniu stołu ręką, lub obu za krawędź blatu i uniesieniu go w górę. Zmówienie się dwu osób dałoby im możność z łatwością rzecz imitować. Wiedząc z której strony grozi niebezpieczeństwo wprowadzenia w błąd przynajmniej z punktu widzenia czysto teoretycznego i licząc się z krytyką medyumuizmu można było z łatwością ułożyć plan badania przynajmniej orientacyjnego. Szczególnie przekonawającą jest lewitacya dużego, ciężkiego stołu o czterech nogach, wzlatującego od podłogi wprost bez kołysań, bez żadnych uprzednich ruchów, jakby go balon w górę unióśł, poczem następuje balansowanie w powietrzu.

Spada stół zazwyczaj zaraz, raptownie, z łoskotem, zdarza się jednak nieraz, że spada on łagodnie, powoli się opuszczając.

Najczęściej wysokość wzniesienia się stolika nie przewyższa paru cali, czasem dochodzi i do pół łokcia, czasem jeszcze wyżej, widziałem parę razy wypadki, gdy stół wznosił się w powietrzu tak wysoko, że musiałem wstać i rękoma wyprężonemi i ledwie mogłem z wysiłkiem końcami palców blatu dotykać, a niektórzy moi współtowarzysze tracili wszelkie zetknięcie z blatem jego.

Najczęściej wzlot stolika jest zupełnie pionowy, tak że blat jego ma poziomą pozycję, cza-

sem tej pozycji nie zmienia w czasie całego zjawiska, niekiedy kołysze się zlekka w powietrzu, kołysania te bywają niekiedy gwałtowne, stół formalnie lata po powietrzu, gwałtownie rzucając się we wszystkie strony, bijąc takt wszystkimi nogami o podłogę.

Niekiedy wlatuje on w ukos.

Wymieniam seans z dnia 20 kwietnia 1892. odbyty u pp. M. Właściwy seans już się ukończył, wniesiono lampę, panna Zofia zasiadła do biurka z ojcem do t. zw. seansu psychograficznego, polegającego na tem, że medyum w stanie pewnego rodzaju natchnienia pisze pod wpływem, jak spirytyści twierdzą, ducha kierującego seansem i opiekującego się osobą medyum. Otrzymano w ten sposób kilka arkuszy pisma medyumicznego. Podczas gdy inni słuchali czytania tych pism, ja zbliżyłem się do małego stoliczka (rys. 11.) stojącego dość blisko lampy i sam jeden położyłem na jego powierzchni ręce. Po skończeniu czytania inni uczestnicy zbliżyli się do stolika: pan M., córka jego, jej narzeczony p. R. G. i p. K. Teraz stolik zaczął się poruszać i przestępując z nogi na nogę wędrować po pokoju w stronę zegara, oddalając się od lampy. Zatrzymał się i zaczął w różne strony kołysać, wreszcie zerwał się w górę; była to pierwsza lewitacja stołu w domu pp. M.

Na rys. 13. podajemy zdjęcie fotograficzne

lewitacyi stołu, zaczerpnięte z pisma „Dziwy życia“ wydawanego w Warszawie przez p. W. Chłopickiego.

Zaraz jednak potem pięć uderzeń nóżką stolika dało znać, że trzeba lampę wynieść i resztę seansu odbyć w ciemności. Tak też i uczyniono. Stolik stał koło kanapy, na kanapie siedziała panna Z. M., po prawej jej ręce p. K., po lewej p. R. G., dalej ja, wreszcie p. M. Stukaniem w podłogę rozkazano zdjąć ręce ze stołu i trzymać dokoła niego łańcuch, wewnątrz którego po upływie paru minut stolik się ruszył parę razy. Gdy na życzenie „duchów“ położono znowu ręce na stoliku, nastąpiły silne ruchy tegoż i druga lewitacya. Znowu zrobiliśmy łańcuch koło stolika, ten zaczął się trząść i pochylił na ręce pana R. G. i panny Z. M. poczem został przez nich pomalą opuszczony na podłogę. Panna Z. M. wkrótce zapadła w trans (pewien rodzaj medyumicznego uśpienia), stolik odbywa różne ruchy pod rękami uczestników, wędruje po pokoju, wreszcie zbliża się ku kanapce, ku pogrążonemu w sen transowy medyum. Trzymamy ręce na blacie stolika, poczem następuje trzecia lewitacya.

Wspomnę jeszcze o całej seryi seansów odbytych w czasie świąt Bożego Narodzenia 1893. w Łomży. Zauważyć muszę, że w tem kółku posiedzenia spirytystyczne traktowane były z punktu widzenia religijnego, widziano w nich budujące

uczucia religijne porozumiewanie się ze zmarłymi przyjaciółmi. Seans z dnia 23 grudnia 1893, odbył się na moją prośbę w kółku najbliższych przyjaciół. Byli obecni pp. M. z córką Zofią, pan Szczepański z siostrą, pan J. Majewski i ja.

Zasiadamy do seansu w następującym porządku: pan M., pani M., pani Szczep., ja, panna Zofia M., pan Szczep., pan J. M. Razem 7 osób. Stół duży, ciężki, prostokątny. Szufladę wyjęto. Wkrótce nastąpiły ruchy stołu, podniósł się on na dwóch nogach i uderzał o podłogę. Zażądano alfabetu, pan Majewski jak zwykle dyktuje alfabet i notuje wystukane litery. Wydyktowano bardzo serdeczne pozdrowienie chrześcijańskie. Na pytania różnej treści otrzymujemy odpowiedzi „tak” (trzy uderzenia), lub „nie” (jedno uderzenie), wydyktowano też kilka zdań dotyczących uczestników posiedzenia. Najciekawsze były objawy przy śpiewach i przy modlitwie dziękczynnej, którą odmówiono na zakończenie seansu. Gdy zażądano zaśpiewania melodyi:

Nuże skrzypce, nuż cymbały
Dalej tnijcie mi od ucha,
Choć buty pójdą w kawały,
Choć połowę stracę brzucha.

Stół rozpoczął taktowania; ścisły opis tych ruchów, odbywających się w takt melodyi, jest niemożliwym, co najwyżej można opisać niektóre



Rysunek 13.



oderwane momenta, tego, że się tak wyrażę „koncertu duchów”.

1) z początku stół kołysał się, oparli się na dwóch nogach i tak bądź wachlował w takt melodyi, bądź też dwiema drugimi nogami bił w podłogę.

2) stół uniósł się na dwóch nogach, w tej pochylej pozycji jeździł tak po podłodze w jedną i drugą stronę, co odbywało się tak lekko, że zdawało się, że stół płynie po podłodze.

3) w tejże pozycji stół wzlatywał całkowicie w górę i swym wznoszeniem i opadaniem taktował melodyi, uderzając od czasu nogami o podłogę „przytupując sobie”.

4) Wznosił się na wszystkich czterech nogach w górę, wprost od podłogi, bez żadnych uprzednich wahań i kołysań, poczem w górze łagodnie wachlował, lub rozmaitemi ruchami w górę i nadół taktował, od czasu do czasu „tupał” jedną, dwiema, lub wszystkimi nogami o podłogę.

5) Po wzniesieniu się w górę dość znacznym stół przechylił się i w powietrzu opisał łuk, obróciwszy się do góry nogami, tak, że ręce uczestników, które dawniej na blacie spoczywały, teraz dźwigają stół, blatem na nich spoczywający.

W analogiczny sposób stół obrócił się znowu i stanął na podłodze. Podczas modlitwy, którą zakończono seans, stół lewitował raz po razie, wznosząc się i opadając.

sząc się wprost z podłogi bez uprzednich kołysań. A był to stół ciężki. Seans się odbywał w zupełnych ciemnościach.

Na seansie odbytym dnia 25 grudnia 1893. dokonałem ładnej obserwacji. Obecni pan M. z żoną i córką, pan Szczepański z siostrą i ja, razem sześć osób. Siedliśmy przy małym stoliczku (rys. 11.) po ciemku. Tego seansu była obfita ilość lewitacji i to dość wysokich. Pozwoliłem sobie na pewną próbę, mającą na celu zdobycie pewnych danych — niezbędnych dla krytyki hipotezy mistyfikacyjnej. Naprzód podaję fizyczne tło tej próby badawczej.

Wyobraźmy sobie stolik (rys. 11.) unoszący się w powietrzu spokojnie, nieruchomo, bez kołysań. Widocznie siła przeciwdziałająca sile ciężkości nie zmienia się ani co do kierunku, ani co do punktu swego zaczepienia. Gdyby przyczyną takiego stanu rzeczy było podparcie go ręką lub stopą któregoś z uczestników, to obmacanie całej powierzchni stolika i jego nóg powinno natrafić na tę nogę lub rękę, które w trakcie tej próby nie miały możliwości umknąć niepostrzeżenie bez wywołania kołysań stołu. Zbadałem więc ręką nogę stołu, nóżki jego (rys. 11). Lewitacje wysokością dochodziły do jednego lub dwóch łokci, odbywały się bez szarpnięć, łagodnie, powoli, poczem stolik równie powoli i lekko opadał.

„Zmianę ciężaru“ stołu spostrzeżono w następujący sposób: Poproszono, by stolik „stał się ciężkim“. Obecni napróżno usiłowali go podnieść w górę, chwytając kolejno, go za tą nogę. Ja próbowałem również i jedynie dzięki raptownemu szarpnięciu ledwie z trudem go podnieść zdołałem. Zdawał się ze 100 funtów ważyć. Wtedy zrobił taką propozycję: Spróbuję stół w powietrzu bujający się na dół ściągnąć. Ciągnę tedy z całej siły, chwyciwszy za nogę, nadół jedną ręką, a drugą macam stolik, gdzie mogę. Nic nie znajduję, a opór czuję silny. Ledwie zdołałem stolik ściągnąć na ziemię.

Bardzo piękny i bardzo przekonujący wypadek lewitacji stołu widziałem na seansie u prof. G. w Warszawie. Korzystając z przybycia pana Szczepańskiego do Warszawy, zaproponowałem p. prof. G. by urządził u siebie seans ze stołem możliwie ciężkim. Zebrało się grono zupełnie wiarogodnych osób: p. prof. G., pan Maj., medyum pan Szczep., ja, p. inżynier Vogt, państwo Chłopiccy. W kółku tem, w zupełnych ciemnościach stół energicznie się poruszał i wielokrotnie lewitował, zrywając się bez wszelkich uprzednich kołysań, wprost z podłogi w powietrze na znaczną wysokość. Hipoteza podnoszenia stołu przez podstawianie nogi upada, bo stół podnosił się równo, lekko, odrazu z podłogi i dokładnie poziomo. Zjawisko to występowało w taktie śpiewów. Wte-

dy to unosił się stół w powietrzu wysoko i tutaj taktował najrozmaitszymi ruchami w powietrzu bujając, to z góry na dół gwałtownie spadając w miarę taktu, poczem, uderzywszy gwałtownie wszystkimi czterema nogami o podłogę, zrywał się napowrót w górę, gdy wypadało forte, w miarę zaś taktu piano, bujał z lekka w powietrzu, lub też kołysał się jakby osadzony na niewidzialnej osi.

b) Lewitacye stołu w obecności Eusapii Paladino według sprawozdania z posiedzeń komisji Medyolańskiej.

Naturalnym wnioskiem poprzedniego doświadczenia (podniesienie się boczne stołu pod rękami medyum, siedzącego przy jednym z krótszych końców tegoż stołu) było, że jeżeli stół w pewnej sprzeczności z prawidłami równowagi może podnieść się z jednej strony, będzie mógł także podnieść się całkowicie...

Jakoż w istocie zjawisko to dało się wywoływać dosyć często, zazwyczaj w następujących warunkach. Osoby biorące udział w doświadczeniu, siedziały dokoła stołu, trzymając na nim ręce i tworząc łańcuch. Każda z rąk medyum trzymana była przez odpowiednią rękę dwóch sąsiadów, każda jego noga znajdowała się także pod stopami owych sąsiadów, którzy nadto przytrzymywali jej kolana swojemi.

Medyum, jak zwykle, siedziało u krótszego rogu stołu, czyli w pozycji *jak najmniej sprzyjającej mechanicznemu podniesieniu*. Po upływie kilku chwil stół zaczynał chwiać się na prawo i na lewo, wreszcie podnosił się zupełnie, horyzontalnie, zwykle na wysokość 10 do 20 centymetrów (wyjątkowo kilka razy aż do 70-ciu) poczem opadał nagle na wszystkie cztery nogi.

W czasie, gdy utrzymywał się w powietrzu przez kilka sekund, wykonywał w powietrzu ruchy wahadłowe, podczas których doskonale można było obserwować położenie nóg pod stołem. W chwili wznoszenia się prawa ręka medyum wraz z ręką sąsiada puszczała często stół i utrzymywała się w powietrzu nad stołem. Podczas doświadczenia wzrok medyum mącił się, ręce zaciskały się konwulsyjnie, Eusapia Paladino jęczała; zdawała się cierpieć, jak to zresztą zawsze następowało, ilekroć jakie zjawisko się zbliżało.

Ażeby lepiej módz obserwować fakt powyższy, wyłączyliśmy zwolna po kilka osób z grona otaczającego stół, zważywszy, że liczba osób nie wpływała wogóle na wywoływanie ani tego zjawiska, ani innych; w końcu oprócz medyum, zostawiliśmy tylko jedną osobę. Osoba ta siedząca po lewej stronie Eusapii trzymała stopę na obu jej stopach, jedną ręką przyciskała jej kolana, drugą trzymała jej lewą rękę. Prawa ręka Eusa-

pii spoczywała na stole pod wzrokiem wszystkich, lub podnosiła się w powietrze podczas zjawiska.

Na rys. 16 podana jest lewitacya stołu odbyta w obecności Eusapii kontrolowanej przez Aksakowa wzięta z dzieła L'exteriorisation de la motricite. Paris Chamuel. 1896, str. 50.

We wszystkich tych doświadczeniach uwaga nasza skoncentrowaną była głównie na ścisłe kontrolowanie położenia rąk i nóg medyum i na tym punkcie możemy śmiało zapewnić, że nie zaniedbaliśmy żadnej możliwej ostrożności. Jednakże dla zupełnej szczerości nie możemy przemilczeć faktu, który dopiero zaobserwowano na posiedzeniu 5-go października, ale który prawdopodobnie musiał zachodzić i przy poprzednich doświadczeniach. Polegał on na tem, że nie można było nazwać wszystkich czterech nóg stołu zupełnie odosobnionymi w chwili wzniesienia, gdyż jedna z nich dotykała fałdów dolnych sukni Eusapii. Podczas tego posiedzenia zauważyliśmy, że na krótko przed zjawiskiem dolna część sukni wydymała się niejako, dopóki nie dotknęła się sąsiedniej nogi stołu, gdy jeden z nas usiłował przeszkodzić temu zetknięciu, stół nie mógł podnieść się jak dotychczas i podniósł się dopiero wtedy, gdy obserwujący zezwolił na owo zetknięcie, które odbite jest na fotografiach zdejmowanych od tej strony. Zauważyć także wypada iż jednocześnie na górnej powierzchni stołu ręka

medyum spoczywała również po tej stronie, tak, że dana noga stołu była jednocześnie pod wpływem medyum — od góry za pośrednictwem ręki, od dołu za pośrednictwem sukni.

Nikt nie skonstatował z jaką siłą ręka medyum wywierała ciśnienie na powierzchnię stołu i nikt nie mógł rozpoznać z powodu krótkotrwałości zjawiska, jaki wpływ mógł mieć kontakt z suknią Eusapii w celu utworzenia przeciwwagi dla stołu.

Uwaga p. A. Aksakowa. „Uważam za właściwe zauważyć, że podczas pierwszego seansu, gdy stół uniósł się całkowicie w górę, obie ręce Eusapii były wyciągnięte ponad stołem *nie dotykając go* w odległości conajmniej 5 centymetrów, dłonie były zaciśnięte konwulsyjnie, a ręce wykręcone.

„Ja zauważyłem ten szczegół z całą dokładnością i zaraz zanotowałem go, gdyż nigdy lewitacyi stołu w podobnych warunkach nie widział...“ „Innym razem, podczas seansu odbytego dnia 1-go października, w czasie doświadczeń ze stołem, p. Richet przesunął swoją rękę między obiema rękami Eusapii i zapewnił mnie, że podczas drugiej lewitacyi stołu ona nie dotykała go zgoła“.

Dla uniknięcia tego kontaktu próbowaliśmy robić doświadczenia stojąc, ale nie udawało się*).

Uwaga p. Aksakowa. „Na zapytanie moje, czemu lewitacya stołu nie może wystąpić, gdy ona (Eusapia) stoi, odpowiedziała mnie, że podczas lewitacyi stołu drżą jej kolana i nogi, w ten sposób, że ustać nie może, dodając „pan możesz skonstatować to, trzymając moje kolana“.

*) Udało się w Warszawie i na Ile de Roubeaud.

Chcieliśmy posadzić medyum przy dłuższym końcu stołu, ale Eusapia sprzeciwiła się temu, utrzymując, że było to niepodobieństwem *). Wobec tego niepodobna nam twierdzić, że otrzymaliśmy zupełnie podnoszenie się stołu bez jakiegokolwiek zetknięcia się nóg jego z medyum i mamy powody obawiać się, że odbywało się to w chwili podnoszenia się dwóch nóg, znajdujących się od strony medyum.

W jaki sposób dotknięcie się lekkiej sukni do niższej części jednej nogi dosyć ciężkiego stołu mogło dopomóc podniesieniu się jego, na to nic nie umiemy odpowiedzieć. Jednakowoż przypuszczenie, jakoby pod suknią znajdował się mógł jakiś przedmiot stały, mogący służyć za punkt chwilowego oparcia, wydaje nam się mało prawdopodobnem. Zarówno, aby utrzymać cały stół, oparty na jednej tylko nodze, przy pomocy jednej tylko ręki położonej na powierzchni stołu, na to potrzebaby było, aby ta ręka posiadała moc olbrzymią, do której nie sądzimy, aby Eusapia była zdolną, tem bardziej przez jakie kilka sekund. Co do tego jesteśmy zupełnie pewni, wypróbowawszy osobiście ten sam stół.

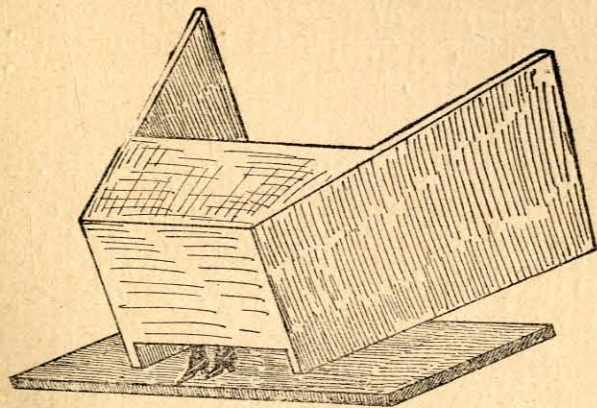
Uwaga p. Aksakowa. „Pozwolę sobie zauważyć, że lewitacya stołu wobec Eusapii ma zupełnie odrębny charakter, gdyż widziałem ten objaw wielokroć, jednak nigdy w takich warunkach. W tej kwestyi wyrobiłem sobie zupełnie stanowczy pogląd. W roku 1876 zaprosiłem panią Mary Marshall (St. Clair) dla naszej naukowej komisji,



Rysunek 15.



ona otrzymywała lewitację stołu w bardzo prosty sposób w jasny dzień. Chcąc otrzymać ten objaw w warunkach zupełnie pewnej kontroli, kazałem zrobić rodzaj drewnianego fartucha, poza którym medium kolana i stopy swe



Rys. 17.

trzymał, było to krótko mówiąc pudło bez pokrywki, którego jeden bok wyjęto. Skoro medium zasiadło, owo pudło ustawiono w ten sposób, że kolana jego, stopy i cała suknia medium zostały zasłonięte pudłem. W przedniej ścianie pudła u spodu wykonano otwór szeroki na dwa cale, przez który medium mógł wystawić końce swych trzewików, a to w celu zostawienia przejścia przypuszczalnym działaniom fluidycznym. Po obu stronach pudła umocowano u dna jego dwie deseczki, na których sąsiedzi medium postavili swe stopy, uniemożliwiając w ten sposób podniesienie pudła za pomocą stóp medium.

W tych warunkach gdy wzrok nasz spoczy-

wał na końcach trzewików medyum otrzymaliśmy wielokrotne wzniesienie się stołu. Dodam, że na jednym z seansów, na którym był obecnym i p. Richet otrzymano lewitację stołu, podczas gdy stopy Eusapii były trzymane za pomocą sznurków krótkich, których końce były przypiętowane do podłogi, każda stopa medyum była trzymaną z osobna.

c) *Uwaga o wypuklaniu się sukni Eusapii.*

P. Br. Rajchmann w obszernym artykule p. t. Piu luce drukowanym w „Kuryerze Warszawskim“ sądził, że pod tem wypukleniem ukrywała się stopa Eusapii, rzekomo podstawiona pod nogę stołu celem uniesienia go przy współudziale ręki.

Na rys. 18 podaną jest lewitacja stołu w obecności Eusapii (twarz medyum zasłonięta poduszeczką). Obie stopy medyum widoczne. (Wzięte z Flamariona: *Les forces naturelles inconnues* str. 22).

Poglądu tego nie potwierdzają ani fotografie, ani inne doświadczenia w różnych warunkach z *tem samem medyum* wykonane. Eusapia jest medyum bardzo kapryśnym, bo co wynioskowano o niej na jednym posiedzeniu nie stosuje się do innych. Eusapia siadała i przy dłuższej krawędzi i stała przy stole i t. d.

O tem wypuklaniu się sukni mówi dr. Ochorowicz w art. *Wycieczka po nowe prawdy*. „Kuryer Warszawski“ 1892, 8. czerwca: Siedziałem wówczas po prawej stronie medyum, wydało mi się jakoby wszystkie ruchy zaczynały się od lewej strony. Jakby zgadując myśl moją E. zażą-

dała bym zmienić miejsce i wtedy trzymając jej lewą rękę i dotykając jej lewej nogi od kolan do stopy, którą przyciskałem ponadto moją stopą, uczułem nagle muskanie jej sukni wydymającej się i trącej nogę stołu. Schwyciłem tedy ową fałdę, ale nic pod nią nie było.

Bliżej nieco o owem wypuklaniu się sukni Eusapii mówi również p. Harusewicz w swojej rozprawce p. t. *Medyumizm w osobie Eusapii Paladino* Głos. 1894 dok. a mian. Nr. 5, str. 52 szp. 3 i str. 53 szp. 1. „Teraz należy się słów kilka osławionemu wypuklaniu czy wydymaniu sukni Eusapii przy objawach unoszenia się stołu. Szczególnie dobrze obserwowałem to, samo przez się ciekawe zjawisko, na pierwszym posiedzeniu, wkrótce po szczegółowej rewizji ubrania i bielizny medyum, rewizji osobiście przezemnie dokonanej, ma to zaś swoje znaczenie, gdyż poruszanie się sukni w tym razie stanowczo robiło takie wrażenie, jak gdyby było wywołane np. jakąś wewnątrz spódnicy ukrytą, odskakującą sprężyną. W danym wypadku chodziło nam o t. zw. lewitację małego o trzech nóżkach stoliczka przy dobrem, chociaż zasłonięciem światła i w warunkach stanowczo wykluczających współudział mechaniczny nóg medyum. W tymże celu Eusapia została posadzoną bokiem do stoliczka, tak, że obydwie nogi jej były z zewnątrz trzymane przez dwóch z uczestników (pp. H. i M.) suknia zaś wcale nie dotykała nóżek, ręce na stoliczku oprócz ręki medyum trzymali dr. D. i p. Św. Zaraz nadmienię, że po długim nawet oczekiwaniu nie było żadnej lewitacji, na co się później powołałam, a Eusapia prawie ze łzami zawołała: *po-cóżście mi dali ten stoliczek, z którym nigdy nie operowałam*. Otóż w tych warunkach kilkakrotnie spód sukni wykonał szybkie kilkunastocentymetrowe poruszenie po posadzce w kierunku nóżek stoliczka przy zupełnym spokoju samego medyum; chwytanie natychmiastowe ręką tego miejsca nie wykrywało nic — odsunięta zaś suknia

po pewnym czasie znowu posuwała się ku stolikowi i pozostawała w tej pozycji, dopóki nie była ręką lub nogą jednego z uczestników odsunięta. *Przy tych lewitacjach, które widziałem w znośnem oświetleniu, zawsze obserwo wałem zetknięcie sukni z lewej strony medyum z odpowiednią stołową nogą; bardzo często przy bocznych nachyleniach sukni podsuwała się nawet pod tę nogę i potem następowało wznoszenie się stołu*“.

d) *Niektóre ciekawe spostrzeżenia dokonane w Warszawie.*

Nawiązując do uwag podanych na str. 81 cytujemy parę ciekawych spostrzeżeń, a mianowicie:

1) **Bronisława Reichmanna.** Art. Piu luce „Kuryer Warszawski“ 31. grudnia 1893. Zasada ścisłości wymaga dodania wzmianki o jednym jeszcze rodzaju lewitacji, który bardzo krótko w okolicznościach nie sprzyjających widziałem, a którego wytłómaczyć sobie nie mogę. W czasie lewitacji tego rodzaju medyum wstaje, podnosi ręce nad stół i usuwa się nieco od stołu. Stół kołysze się w powietrzu, widocznie będąc w równowadze bardzo niestałej, jak kulka na promieniu fontanny. Kontrolerowie utrzymywali że kontaktu z suknią niema. Widziałem to dwa razy przy meno luce (małe światło). Zjawisko trwało za każdym razem kilkanaście sekund. Inni oceniali je na minuty, ale sądzę, że mylnie. Za nim się zbliżyłem stół opadł.

2) **J. Ochorowicza.** Art. Jeszcze trochę wię-

cej światła. Tamże 6. stycznia 1894. Eusapia siedziała nie na krześle wyplatane jak zwykle, lecz na niskiej wyścielonej sofie. Przed nią nie wąskim lecz szerokim bokiem ku niej zwrócony stał stół gładki, czworonożny, ważący 22 funty. Kolana E. razem złączone oddalone były równo od sąsiednich nóg stołu, pół łokcia od prawej, pół łokcia od lewej i blisko pół łokcia od górnego brzegu stołu. Nie miała na sobie ani bucików ani sukni czarnej „zawsze czarnej“ tylko krótką białą spódnicę mojej żony i własne brązowe pończochy. Ja siedziałem po lewej jej stronie, a po prawej Julian Adolf Świącicki. Reszta obecnych tworzyła łańcuch w rozwartem półkołu odsłaniając cały dłuższy bok stołu.

Eusapia nie trzymała rąk na stole; opierała je płasko na obu swych kolanach, a każdy z nas trzymał jedną ręką jej dłoń odpowiednią wraz z kolanem. Oprócz tego kolana jej zastawione były z boków naszymi, stopy obie opierała, każdą z osobna na dwóch moich stopach rozsuniętych szeroko celem uwidocznienia pozycji. Drugie nasze ręce, moja i p. Świącickiego łączyły się z łańcuchem obecnych. *Nikt nie trzymał rąk na stole, a specjalnie Eusapia nie dotykała go ani ręką, ani nogą, ani spódnicą.* W tych warunkach w przyćmionem świetle, pozwalającym jednak bliżej siedzącym widzieć wszystkie kształty, stół bez uprzednich wahań uniósł się w górę na

wszystkich czterech nogach, całkiem poziomo — i lewitacya ta powtórzyła się trzykrotnie w analogicznych, lub jeszcze wyraźniejszych warunkach.

Byli obecni pp.: Aleksander Kraushar, Ign. Matuszewski, Julian Adolf Święcicki oraz doktorowie Gościcki, Higier, Mayzel, Więckowski i J. Witkowski. Skoro jest mowa o lewitacyi stołu bez żadnego kompletnie dotknięcia, podajemy jeszcze jedno ze spostrzeżeń dra Ochorowicza. „Kuryer Warszawski“ „Jeszcze trochę więcej światła“. 22. stycznia 1894 r.

Na posiedzeniu 29. grudnia, wykonawszy ową pamiętną, bo pierwszą w swoim rodzaju lewitacyę stołu, bez dotykania go w chwili, gdy siedziała przy szerszym jego boku, zawołała: „A teraz podnoszę stół lewem kolaniem!“ To mówiąc podsunęła nogę pod stół, uniosła lewe kolano, a wraz z niem stół, o ćwierć łokcia w górę odległy ten sam ruch wykonał. Kolano uniosło się o jakie 15 cm. a stół conajmniej 20. „Teraz podniosę dwiema nogami!“ zawołała Eusapia, zachęcona powodzeniem. I wyciągnęła nogi sztywno przed siebie tak, że przeszły na drugą stronę stołu, gdzie doktorowie H. Higier, W. Mayzel, Józef Witkowski, Wł. Więckowski i inni dokładnie widzieć mogli i pochyliwszy się w tył, obie nogi razem prosto złożone podniosła zwolna ku górze. Wraz z niemi stół niedotykany przez nikogo poszedł równolegle w górę i razem opadł. *Eusapia*

była wówczas w hypnozie i nazajutrz po doświadczeniach nic nie pamiętała; sprzeczała się ze mną że w tych warunkach lewitacya nie mogła nastąpić.“

Lewitacya stołu o skomplikowanym przebiegu.

Spostrzeżenie dra Harusewicza. Głos Nr. 4. 1894 r., str. 52, szp. 3. Trzeci raz postrzegłem tenże fakt wprawdzie w zupełnej ciemności, ale w innych trochę warunkach i w stopniu daleko potężniejszym; było to po wysunięciu z podemnie i podobno z pod medyum krzesel, po objawie dotykań: przy stole ja (tj. dr. Harusewicz, przyp.) E. i dr. M. trzymamy w łańcuchu ręce w pozycji stojącej, naraz (zaznaczam, że w tych warunkach nogi medyum kontrolowane nie są) stół unosi się w górę tak wysoko, że dotykam go brodą i z trudem utrzymuję na nim ręce, jednocześnie w powietrzu bujający się stół robi nagły obrót tj. medyum staje twarzą do ściany, do której przed chwilą była zwrócona plecami, ja zaś twarzą zwracam się do okien, których poprzednio widzieć nie mogłem, w tem położeniu następują trzy potężne bardzo silne, ale ilościowo nie wielkie wahania w górę i na dół i stół wreszcie z łoskotem spada na podłogę. Wszystko to razem nie trwało dłużej nad pół, najwięcej trzy czwarte minuty. Nie potrzebuję chyba dodawać, że ręce nasze były ciągle złączone, a nawet E.

kurczowo ścisnęła moją rękę, więcej niż kiedykolwiek, trzeba również pamiętać, że w tym obrocie musiała i E. zrobić parę kroków, co przecież ograniczało funkcję nóg w danych kierunkach, a stół jak gdyby zawisł przez ten czas w powietrzu.

Słusznie też dodaje dr. Harusewicz, mówiąc: „otóż do tych paru lewitacyi trudno jest zastosować przypuszczenie podpierającej nogi i trzeba chyba wynaleźć inne“. Same szczegóły zjawiska: 1) wysokość wzniesienia, 2) nagły obrót wciąż w powietrzu wykonany, 3) konieczność zrobienia przez E. paru kroków usuwają współdział nóg, który w momencie obrotu musiał być zerwanym i wynagradzają brak szczegółów bliższych co do pozycji nóg Eusapii, nad którymi kontrola była wykluczona ze względu na warunki zjawiska (pozycja stojąca uczestników, ruchy stołu wraz z uczestnikami).

Na rys. 19 podaną jest lewitacja stołu odbyta w Carqueiranne w obecności Eusapii i doktorów Segarda i Ochorowicza. Obie stopy Eusapii widoczne. (Wzięte z dzieła de Rochas. *L'Exteriorisation de la Morricite*. str. 188).

e) *Krytyczne uwagi prof. Karola Richeta.*

Zacznijmy od najprostszego doświadczenia lewitacyi zupełnej stołu. Dokonywa się ono w pełnym świetle, co stanowi punkt bardzo ważny.



Rysunek 19

Böttcher: Stoliki wirujące.



Nazywam pełnem światłem dużą lampę Carcela i dwie świece, albo nadzwyczaj jasną lampę elektryczną. Wskutek tego obserwacye mogą być czynione z wszelką możliwą ścisłością; doniosłość więc rezultatów, otrzymywanych w tak korzystnych warunkach, jest wprost decydującą.

Co się tyczy stołu, w tym bezwarunkowo żaden mechanizm się nie ukrywa. Jest to zwyczajny, kuchenny stół z białego drzewa, na czterech nogach. Nigdzie śladu gwoździ, śrubek, fug itp.; stół to zupełnie nowy, świeżo w Medyolanie zrobiony. Waży 8 kilogramów, ma 70 centymetrów szerokości na 1 metr 10 cm. długości. Można go oglądać, obracać na wszystkie strony przed, po i w trakcie doświadczeń i nie odkryje się nigdy najlżejszego śladu jakiegoś „kruczka“.

Osoby, które były wraz ze mną obecne na posiedzeniach są: prof. Brofferio, prof. Geroso, p. Schiaparelli, znakomity dyrektor obserwatorium medyolańskiego i dr. Finzi. Wymieniam tylko osoby, które były obecne na wszystkich posiedzeniach; bo czasami byli i inni świadkowie, jak pp.: Sołowowo,*) Chiaia, Aksakof, Ermacora. Zresztą mniejsza o to; gdyż naprzód niepodobna nikogo z tych uczonych i wiarogodnych ludzi posądzić o zмовę z medyum, powtóre trzeba

*) Autor dzieła p. t. Fiziceskija jawlenija miediumizma. Petersburg. 1900. Tłumaczył na rosyjski język wielkie dzieło Franka Podmora : Spirytyzm. Petersburg 1904.

przypuścić znowę nie z jedną, ale z kilkoma osobami, a po trzecie, gdyby nawet tak było, niczy to na wytłumaczenie zjawiska nie wpłynęło, gdyż większość zjawisk, zwłaszcza następujących po sobie lewitacyi, nie dałaby się dokonać przy współudziale dwóch, trzech, ani nawet więcej obecnych.

Oto jak się przedstawia to zjawisko, które widziałem przynajmniej z dwanaście razy: Eusapja, siedząca przy krótszym końcu stołu, podaje ręce dwom swoim sąsiadom, jakimi zazwyczaj na posiedzeniach, w których brałem udział, bywali: p. Schiaparelli ze strony prawej, a ja ze strony lewej. Inne osoby oddalały się mniej lub więcej od stołu, wskutek czego można widzieć dokładnie obie nogi stołu u wolnego końca i jeżeli nie ciągle, to prawie ciągle te nogi, pomiędzy którymi Eusapja trzyma swoje kolana i stopy.

Po pewnej ilości poruszeń, podczas których następowały lewitacje częściowe, to na jednej, to na drugiej nodze, stół podnosił się raptem w górę na wszystkich czterech nogach, na jakie 10 do 12 cm. odległości od posadzki; czasem jednak, gdy światło było słabsze lub żadne, wydawało mi się, że ta odległość osiągała 20 do 25 centymetrów. Trwało to zazwyczaj bardzo krótko, jedną lub dwie sekundy najwyżej. Raz przecież, na drugim posiedzeniu, lewitacja trwała dłużej, przeszło trzy sekundy i stół zdawał się wtedy biegać lekko w powietrzu. Pokój był oświetlony.

Postarajmy się teraz wytłumaczyć to zjawisko. Pewien dziennikarz włoski, p. Torelli, w artykułach dość hałaśliwych, które pojawiły się d. 7-go, 9-go i 11-go października 1892 r. w „*Corriere della sera*” oświadcza, nie mogąc tego jednak dowieść, że Eusapja podnosi stół przez poruszenie nogą. Wypada nam więc zastanowić się nad tem przypuszczeniem i postawić kilka innych.

A) *Podniesienie stołu za pomocą rąk i przyrzędów w dłoniach ukrytych.* Hypoteza ta jest niemożliwą naprzód dlatego, że Eusapja trzyma ręce w pełnym świetle, a rękawy ma zawinięte powyżej łokci. Na stole niema żadnego przyrządu i, jak już wspomniałem, żaden się w nim ukrywać nie może.

Co więcej, w chwili, gdy stół się podnosi, ręce Eusapji dotykają go zaledwie. *Zaciska ona silnie ręce w rękach swoich sąsiadów i leciutko muska niemi stół.* Pamiętam, że na trzecim posiedzeniu Eusapja puściła rękę swojego sąsiada z prawej strony i ujęła moją lewą rękę obu rękami, tak, że jedna z nich znajdowała się na wierzchu bez żadnej komunikacyi ze stołem, a druga zaledwie go dotykała. Zdaje mi się także, nie twierdząc wszelako, choć jestem prawie pewien, że kilkakrotnie w czasie lewitacyi stołu Eusapja trzymała obie ręce nad nim, nie dotykając go wcale.

Uwaga. Spostrzeżenie dr. Harusewicza podczas posiedzeń z Eusapją Paladino, odbytych w Warszawie w roku 1893.

Powyższą uwagę prof. Richeta potwierdza spostrzeżenie dra Harusewicza. Głos 1894 Nr. 4, str. 42, szp. 3, dokonane w Warszawie:

Raz (posiedzenie 4-te) obserwowałem to zjawisko, będąc po lewej stronie medyum w pozycji stojącej (tak, jak i wszyscy w tym wypadku), żadnego zetknięcia tułowia E. P. ani kolan ze stołem stanowczo nie było, co wyraźnie wzrokiem stwierdziłem (lampa zaciemniona abażurem na jednym stoliku, a na drugim niezaciemniona świeca o 2 metry od nas). E. lewą ręką lekko naciskała przez moją rękę stół, prawą trzymała nad stołem, będąc trochę pochyloną naprzód — i w tych warunkach nastąpiła lewitacja prawie natychmiastowa, nie różniąca się zresztą od innych; osób przy stole było sześć z rękami połączonymi w łańcuchach ponad stołem i ledwie dotykającymi stołu palcami.

Stóp E. pomimo usiłowań dojrzeć nie mogłem, były zakryte suknią. Wypuklenia sukni nie zauważyłem, ale tego nie jestem pewny, gdyż pilniejszą uwagę zwracałem na okoliczności powyższe.

B) Podniesienie stołu za pomocą kolan. To także hipoteza, której brać w uwagę nie można. Naprzód, Eusapja jest małego wzrostu i gdy siedzi, kolana jej znajdują się w odległości jakich 25 do 30 centymetrów. Ale co ważniejsza, można tu zastosować jak najściślejszą kontrolę. *Co do mnie, kilkakrotnie kładłem rękę na płask na jej kolanach, drugą ręką trzymając jej rękę; na jednym z posiedzeń, ani na chwilę nie zmieniłem tej pozycji i jestem pewien, zupełnie pewien, że*

ani kolana, ani uda nie mogą grać żadnej roli w podniesieniu stołu.

C) Podniesienie stołu nogą Eusapii. Jest to, co prawda, jedyne wytłumaczenie mechaniczne, racjonalne, przedstawiające niejakię szansę prawdopodobieństwa. A jednak po głębokiem zastanowieniu i ono mi się wydaje niedopuszczalnem.

Naprzód zauważmy, że podczas całego posiedzenia sąsiedzi trzymają stopy Eusapii pod swojemi stopami lub pomiędzy niemi, tak, że ona nie ma najmniejszej swobody ruchu w tych kończynach; trzeba jednak przyznać z drugiej strony, że kontrola ta jest do pewnego stopnia zwodniczą, gdyż przez podeszwę obuwia trudno rozpoznać, którą się nogę trzyma, prawą czy lewą? Nie można więc z zupełną pewnością wiedzieć, czy na chwilę przed zjawiskiem nie nastąpiło podstawienie i czy po zjawisku noga Eusapii nie wróciła na swoje miejsce.

Powtarzam, kontrola nóg Eusapii, przytrzymywanych przez nogi jej sąsiadów, jest kontrolą zwodniczą.

Na tej zasadzie chciałem przytrzymać nogi Eusapii nogą nieobutą, a w końcu spróbowałem przytrzymać je ręką. Otóż w tych warunkach lewitacja *nastąpiła*. Muszę jednak dodać, że sam jej nie stwierdziłem, gdyż było ciemno, a ja znajdowałem się pod stołem, trzymając ręką nogi Eusapii. Stwierdzili ją jednak pp. Schiaparelli

i Finzi. Co do mnie, zdaje mi się, że słyszałem opadnięcie stołu na wszystkie cztery nogi, ale nie widziałem tego, gdyż ciemno było zupełnie.

Z innych jednakże przyczyn uważam za nieprawdopodobną hipotezę, aby jedna ze stóp Eusapii wsuwała się pod nogę stołu i podnosiła go.

W istocie, naprzód ani p. Torrelli, ani ja, ani nikt wśród całego szeregu doświadczeń, odbywających się w pełnym świetle, nie zauważyliśmy nigdy żadnego podejrzanego ruchu w nogach Eusapii. Gdyby to było rzeczywiście dziełem podstępem z jej strony, musiałaby posiadać nadzwyczajną zręczność, aby omylić tylokrotne i drobne obserwacje.

Następnie, siadywała zwykle w ten sposób, że kolana znajdowały się na jednej linii z nogami stołu, lecz były głęboko pod blat wsunięte. Musiałaby więc cofnąć bardzo stopę w tył, ażeby dosięgnąć nogi stołu, a czyniąc to, poruszyć silnie kolanem. Otóż na drugim posiedzeniu, gdy stół podnosił się w górę bardzo nawet wysoko, miałem ciągle rękę na jej kolanach i nie zauważyłem w nich żadnego ruchu.

Wreszcie, przypuszczając nawet, że Eusapia mogła podsunąć stopę pod nogę stołu, jakiejże siły muskularnej potrzebaby było nietylko w nodze, ale i w ręce spoczywającej na stole i wywierającej kontrpresję. Tymczasem, jak to już wzmiankowaliśmy, ręka ta albo wcale, albo nader lekko

dotyka stołu. Jakże pogodzić to słabe muśnięcie z potężną kontrpresją, jaką należałoby zastosować, ażeby za jedną krawędź podnieść stół półtora metra długi i ważący 8 kilogramów.

Muszę jednak wspomnieć o jednym doświadczeniu, które sprzeciwia się trochę — przynajmniej na pozór — temu co powiedziałem. Było to tak: Pan Finzi i ja, zaprzątnięci tą hipotezą, że Eusapia może podnosić stół stopą, postanowiliśmy na początku trzeciego posiedzenia, nie uprzedziwszy o tem Eusapii, nie zwracać uwagi ani na ręce, ani na kolana, lecz wyłącznie tylko obserwować nogi stołu: pan Finzi prawą, ja lewą. Światło było potemu wystarczającym, ale muszę powiedzieć, iż w tych warunkach *lewitacja nie nastąpiła*. Były tylko przedwstępne oscylacje, ale zupełnego podniesienia się na wszystkie cztery nogi nie było.

Nie idzie zatem, abym przez to przypuszczał, iż lewitacja jest wynikiem świadomego czy bezwiednego podstępem ze strony Eusapii. W istocie, wszyscy eksperymentatorowie, którzy się zajmowali Eusapią, zgadzają się na to, że dla produkcji jakiegobądź zjawiska ciemność jest potrzebną. Reszta ciała, reszta pokoju mogą być oświetlone, ale punkt, na który siła podnosząca (jeżeli istnieje) działa, musi być w cieniu. Jest to jedno z danych problemu i mojem zdaniem trzeba je przyjąć jako takie, jakkolwiek może nam się wy-

dać niedorzecznem i utrudniającem rozstrzygnięcie kwestyi, czy ma się do czynienia z szalbierstwem czy nie.

Co do pewnego stopnia każe mi przyjąć tę konieczność ciemna, to jest okoliczność, którą (sam dla siebie) obserwowałem na dwóch pierwszych posiedzeniach. Siedziałem po lewej stronie Eusapii i trzymałem jej lewą rękę; nogą przytrzymywałem jej nogi i widziałem nawet końce jej bucików wysuwające się z pod sukni. Otóż, chociaż widziałem wyraźnie końce tych bucików, chociaż trzymałem lewą rękę na jej nieruchomych kolanach, zobaczyłem (a przynajmniej tak mi się wydało), że suknia Eusapii wzdyma się, jak gdyby chciała zbliżyć się ku lewej nodze stołu, umieszczonej daleko w tył za stopami i kolanami Eusapii.

Wyglądało to, jak gdyby podczas przedwstępnych oscylacji stołu sam stół próbował zbliżyć się do sukni, a suknia do niego, a raczej do jego nogi, aby ją otoczyć cieniem.

W kilka dni potem wspomniałem o tem panu Chiaia, który mi powiedział, że przez to właśnie wydymanie się sukni, zawsze i przez niego obserwowane, dokonywało się podniesienie czwartej nogi stołu. Wspominam o tym fakcie, nie kładąc nań nacisku, jest on bowiem zbyt dziwny, żeby takie powierzchowne zaobserwowanie go mogło być brane w uwagę.



Rysunek 18.

Böttcher: Stoliki wirujące.



Otóż, streszczając te wywody, dochodzimy do wniosku, że:

1. Hypoteza jakiejś machinacyi lub współdziału obecnych musi być zupełnie wyłączoną.
2. Hypoteza podnoszenia stołu za pomocą rąk lub kolan Eusapii jest wprost niedorzeczną.
3. Hypoteza podnoszenia za pomocą stopy nie jest niedorzeczną. I jakkolwiek nieprawdopodobną się wydaje, trzeba ją może przyjąć raczej, niż nieprawdopodobniejszy jeszcze fakt podnoszenia się stołu bez współdziału żadnej siły mechanicznej, któraby je tłómaczyła. Istotnie, nie widziałem nigdy stołu podnoszącego się na wszystkich czterech nogach wtedy, gdy obie stopy Eusapii były przytrzymywane w sposób nie pozostawiający nic do życzenia, lub gdy można było widzieć dokładnie i wolne od wszelkiego zetknięcia z nogami Eusapii lub jej suknią wszystkie cztery nogi stołu.

Niemniej zaznaczam, iż skłonny jestem wierzyć, iż to *nie* nogi Eusapii podnoszą stół. Zdaje mi się tak, ale nie jestem tego zupełnie pewnym, a na to, żeby się wyrazić twierdząco o fakcie tak dziwnym, trzeba go być dwadzieścia razy pewnym.

f) *Doświadczenia nad lewitacją stołu wykonane na Ile de Roubeaud u prof. Richeta.*

Dzięki uprzejmości łaskawej p. dr. Ochrowicza mogę podać bliższe szczegóły dotyczące

stołu użytego na posiedzeniach w willi dr. Richeta na wyspie Ile de Roubeaud. Oto słowa dr. Ochowicza: „Wielki stół na wyspie Roubeaud był zgruba wyciosany. Miał nogi tak grube, że ich nie można było objąć ręką, ścięte ostro u dołu i zakończone sztyftem (gwoździem bez łepka).

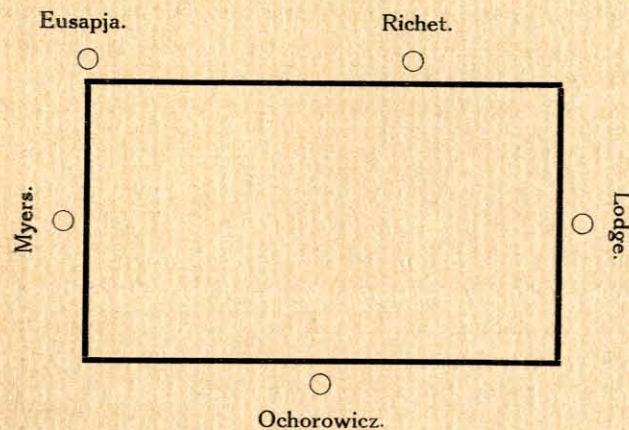
Lewitację stołu badano na Ile de Roubeaud w ten sposób, że medyum *stało* przy stole przed chwilą opisanym. (Stół ten ważył 48 funtów, miał metr długości, metr szerokości, 75 cm. wysoki. Błat bez wystających brzegów, grubości 3 cm., nogi jego w przekroju kwadratowe, grubości 7.5 cm).

Uniesienie stołu przez podstawienie stopy pod nogę stołu było *bezw warunkowo niemożliwe*, groziło to już jeżeli nie przedziurawieniem stopy, to przynajmniej praca byłaby bardzo bolesną.

Cytujemy fragment z jednego z posiedzeń odbytych na Ile de Roubeaud, w pierwszej połowie którego uczestnicy byli dotykani, klepani, poszturgowani przez niewidzialne ręce.

O doświadczeniach na Ile de Roubeaud pisze w ogólnych zarysach prof. Olivier Lodge, fizyk:

Na owej wysepce skalistej i bezludnej oprócz latarni morskiej znajdował się tylko jeden pałacyk prof. Richeta, w którym odbywały się doświadczenia, wówczas prócz eksperymentujących i medyum nikogo więcej w całym domu nie było, służba bowiem wносиła się na noc do sąsiedniego małego domku, a drzwi pałacyku starannie zamykano. Ażeby nikt więcej nie znajdował się w pokoju i sekretarza notującego przebieg faktów z zegarkiem w ręku pana Bellier umieszczono za oknem na werandzie.



Rysunek 21.

Mając dosyć tych dotykań, obecni wstali, obie okiennice zostały szeroko otwarte, tak, że pełne światło księżycowe wpadało do pokoju. Stanęliśmy wówczas dokoła wielkiego stołu, trzymając się za ręce. Eusapia nie miała ani bucików, ani pantofli, ubrana cała czarno. Pozycją uczestników wyobraża rys. 21. Myers trzyma prawą rękę Eusapii nad stołem, nie dotykając go całkowicie. Richet zaś lewą w ten sposób, że lekko dotyka blatu. Gdy warunki uregulowano, Myers uczuł silne klepanie po plecach, które wszyscy obecni słyszeli i stół zaczął się unosić, naprzód pochylając się, potem całkowicie poderwał się w górę i został uniesiony poziomo, mniej więcej

na stopę ponad ziemię, mniej więcej do dwóch sekund, następnie opadł ciężko. Wówczas Richet i Lodge zmienili miejsca, Lodge trzymał lewą rękę Eusapii, która końcami palców dotykała stołu; jednocześnie zaś trzymał swoją nogę przy jej nodze lewej, nie będąc dość pewnym, czy i druga bez przerwy go dotykała. Stół unióśł się zupełnie tak, jak przed chwilą, zatrzymawszy się dwie sekundy poziomo w powietrzu. Podczas tego w ciele Eusapii znać było wyraźny wysiłek, ale ręka trzymana przez Myersa wcale nie dotykała stołu, a druga trzymana przez Lodge'a dotykała go tylko z lekka. Nikt więcej stołu nie dotykał. Gdybyśmy nawet przypuścili, że jedna z nóg medyum była wolną, to jeszcze nie mogliśmy twierdzić, że ktokolwiek bądź byłby w stanie podnieść ten wielki i ciężki stół stojąc i dotykając się zaledwie rękami jego powierzchni.

g) Lewitacye stołu obserwowane w willi d'Agnelas.

Na zakończenie podamy szereg spostrzeżeń dokonanych w willi d'Agnelas na trzecim seansie odbytym 25. września 1896:

Rebus Nr. 20. 1896 r. str. 161 i nast.

„Medyum zasiadło u jednej z krawędzi stołu, na krześle ustawionem równoległe do kotary. Pokój oświetlono lampą naftową, znajdującą się w odległości 2—3 metrów od uczestników. Świa-

ł o nieco przykręcono, pomimoto jednak, można było wszystko dokładnie widzieć, czytać bardzo dobrze nawet drobny druk, tudzież dobrze uważać za najdrobniejszym poruszeniem się medyum, lub uczestników. Medyum było ubrane w skromną, czarną, bardzo obcisłą suknię.

Pan Sabatier usiadł po prawej stronie medyum, trzymając swoją lewą ręką prawą rękę medyum, p. Maxwell usiadł po lewej stronie medyum i trzymał swoją prawą ręką jej lewą rękę; p. de Grammont usiadł vis a vis medyum u przeciwnej krawędzi stołu. W takich warunkach medyum nie było w stanie swych rąk uwolnić z pod kontroli uczestników seansu, dr. Dariex zajął miejsce po prawej stronie medyum na podłodze w pozycji półleżącej, oparłszy się tylko na niezbyt wysokim tabureciku, stojącym u prawego rogu stołu. Z tego szczęśliwie obranego stanowiska mógł on wybornie obserwować całą przestrzeń pod stołem, tudzież kolana medyum; widział on trzy nogi stołu w całości; dolną część czwartej nogi stołu, którą przed nim zasłaniała suknia Eusapii, obserwował p. Maxwell. Ręce Eusapii są zupełnie oddzielone jedna od drugiej, a ręce kontrolorów, które trzymały takowe, w ten sposób spoczywały na stole, że nie dozwalały im dotykać się brzegów stołu. Medyum zapadło w trans, zaczęło się niepokoić i zdawało się ogromnie cierpieć. Na prośbę Eusapii z chwilą, gdy trans

nastąpił, przykręcono lampę stopniowo coraz bardziej, aż nareszcie można było rozróżnić sprzęty tylko w ogólnych zarysach.

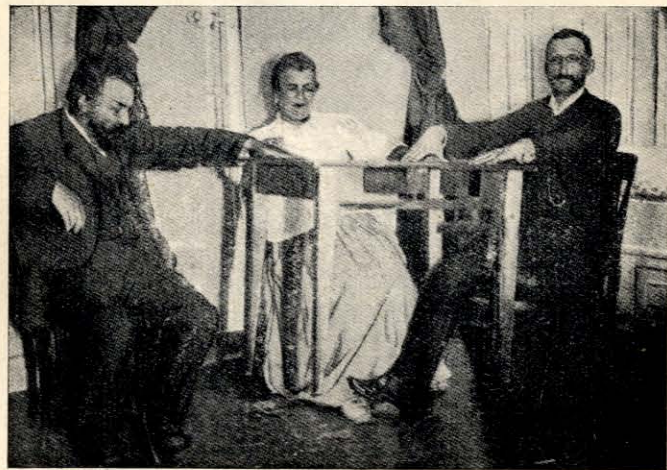
Wtedy stół nagle pochylił się, uniósł obie nogi, odpowiadające krawędzi, znajdującej się po lewej stronie medyum, poczem podniósł się całkowicie na wysokość 30 cm. poziomo, tak, że wszystkie cztery nogi uniosły się nad podłogę. W tej pozycji znajdował się on przynajmniej trzy sekundy, poczem raptownie spadł. Podczas gdy stół się unosił, skonstatowali pp. Sabatier i Maxwell, którzy siedzieli po obu stronach medyum i każdy z nich trzymał jedną rękę jego, widząc dokładnie takową, że ręce medyum, ułożone na powierzchni w sposób całkiem zwyczajny, nie dotykały jego krawędzi i nie opuszczały powierzchni stołu, gdy stół unosił się w powietrzu.

Jako świadkowie skonstatowali oni zarazem, że nogi stołu, znajdujące się w najbliższym sąsiedztwie nóg medyum zupełnie nie były przez nie dotykane. Dr. Dariex, który, jak już mówiliśmy, obserwował przestrzeń znajdującą się pod stołem, konstatuje, że kolana medyum były zupełnie nieruchome i żadna z nóg nie została wysuniętą, by podsunąć się pod nogę stołu uniesioną z pod spodu. Ten sam objaw powtórzył się w dokładnie tych samych warunkach. Pan Sabatier skorzystał przytem ze sposobności i swobodną swoją prawą ręką musnął uda medyum

i mógł skonstatować, że one w najmniejszym nawet stopniu od dawnej pozycji nie zboczyły i zgoła nie dotykały unoszącego się w powietrzu stołu. Wypada jeszcze dodać, że podczas tej pierwszej części seansu, gdy stół się po raz pierwszy uniósł, medyum postawiło swoją prawą obutą stopę na stopie lewej p. Sabatiera, a lewą stopę również obutą, na prawej stopie p. Maxwella. Obaj mogli czuć, że są przez te stopy dotykani, tudzież je wprost widzieć, mogli więc skonstatować, że stopy medyum nie wykonały żadnego ruchu, któryby mógł przyczynić się do podniesienia stołu. Pan Sabatier upewnił się co do prawej ręki Eusapii w ten sposób, że trzymał ją mocno swoją lewą ręką, a to w ten sposób, że ujął ją w kostce wielkim i wskazującym palcem, tworząc niemi niejako pierścień obejmujący prawą rękę Eusapii w napiętku, trzema pozostałymi palcami dotykał palców Eusapii. Pan Sabatier zapewnia, że przez cały czas trwania seansu, gdy on rękę medyum trzymał, ręka ta ani razu nie wymknęła mu się, że to była stale prawa ręka, i że tylko ta ręka była z nim w zetknięciu — na tym punkcie nie mógł się on zupełnie łudzić. Wtedy p. Dariex przeszedł na lewą stronę medyum, usiadłszy na stołeczku, 20 cm. wysokim. Na życzenie medyum lampę zgaszono całkowicie. Ręce i nogi medyum pozostają pod dotychczasową kontrolą. Trzeba dodać tutaj, że Eusa-

pia swoją lewą ręką sama trzyma rękę p. Maxwella; przytem ona kilkakrotnie przeplatała palce swojej ręki z palcami ręki p. Maxwella, starając się w ten sposób utrwalić stałe połączenie, wielki jej palec opierał się o pozostałe, wywierając dość znaczny ucisk. Eusapia zatem trzymała rękę p. Maxwella, połączenie jednak trwało za pośrednictwem wewnętrznej strony dłoni Eusapii, przytem p. Maxwell starannie obserwował pozycję wielkiego palca, zwracając nań całą swoją uwagę; P. Maxwell miał wciąż wrażenie, że był dotykany lewą ręką, której wielki palec wciąż był zakrzywiony, ręką dłonią ku dołowi zwróconą, przytem wciąż uczuwał ucisk wywierany paznokciem wielkiego palca. W chwili występowania objawów ucisk ręki Eusapii powiększał się znacznie. Dr. Dariex trzyma swoją prawą rękę na obu połączonych kolanach Eusapii, lewą zaś dłoń położył na łydkach również blisko zestawionych jej nóg. Wówczas po kilku lekkich wahanich stołu nastąpiło jego wzniesienie się w górę na wysokość 25—30 cm. Nie zauważono nic podejrzanego. Zgodnie z prośbą medyum wyniesiono lampę do przedpokoju; do pokoju wpadło nieco światła przez uchylone nieco drzwi, wystarczając jednak by można było widzieć korpus i ręce Eusapii i uważać za ich ruchami“.

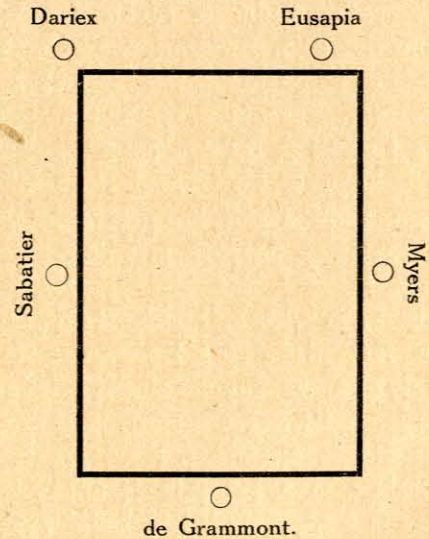
Następane również znakomite spostrzeżenie zrobiono dnia 27. września 1895. tamże, na czwartym seansie.



Rysunek 19.



„Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 8. min. 58 wieczór. Stół, ważący 10 kilogramów stoi na tem samem miejscu, co poprzednim razem... Eusapia siedzi, jak poprzednio, na krzeselku. Pan Sabatier trzyma prawą rękę medyum, p. Maxwell lewą, dr. Dariex siedzi po prawej stronie Eusapii na podłodze. Pułkownik de Rochas siedzi z synem na przeciwnym końcu stołu tworząc z p. Sabatier, Eusapią i p. M. łańcuch.



Rysunek 22.

Lampa naftowa stojąca na sąsiednim stole daje jasne światło. Godz. 9. Eusapia zaciska ręce uciskając mocno ręce p. M. i S. i żywo porusza

niemi w prawo i w lewo ponad stołem 10 cm., ponad jego powierzchnią, nie dotykając zatem wcale.

Stół postępuje za ruchami jej ręki, energicznie się poruszając. W trakcie tego stopy medyum znajdują się w następujących warunkach: lewa stoi na prawej stopie p. M., prawa stoi na lewej stopie p. S., kolana jej dotykają odpowiednich kolan tych kontrolorów. Światło jest pełne i uczestnicy bacznie obserwują dolne kończyny medyum, które żadnego ruchu nie zdradzają i stołu nie dotykają. Dr. Dariex, siedząc na podłodze, zdaje sobie dokładną sprawę z pozycji nóg medyum. Eusapia trzyma prawą rękę p. Maxwella i unosi ją 30 cm. ponad powierzchnię stołu. Stół kołysze się i unosi się z tej strony. P. Maxwell naciska stół lewą ręką by go napowrót do poziomej pozycji przyniewolić. — Stół stawia opór!

Godz. 9. min. 3. stół podnosi się wszystkimi czterema nogami do góry i pozostaje tak kilka sekund. My obserwujemy w pełnym świetle wszystkie cztery nogi i dolne kończyny Eusapii, nie znajdując nic podejrzanego.

W trakcie tego, jak stół się unosił w powietrzu Eusapia wzdychała i zdradzała męczące ją wysiłki. Stół spadł gwałtownie, medyum westchnęło.

Godz. 9. min. 6. Nowe pionowe wzniesienie się stołu w tych samych warunkach, przyczem

ręce medyum ściśle trzymane znajdują się 10 cm. ponad stołem.

b) Lewitacje stołu postrzegane na posiedzeniach, odbytych w paryskim Instytucie ogólnej psychologii.

Rebus 1909. N. 24—29.

W posiedzeniach brali udział: pani Curie-Skłodowska z mężem, pp. d' Arsonval, Ballet, Courtier, Jurjewicz, Debiernes, Ch. Richet, Perrin, Charpentier, Ochorowicz, Bergson i inni.

Posiedzenia odbywały się w latach 1905—1907. Było ich 43.

W roku 1905 pp. Courtier i Jurjewicz ułożyli plan badań:

- 1) obserwacją, kontrolę i rejestrowanie objawów za pomocą aparatów samopiszących;
- 2) badania fizyczne;
- 3) badania psychologiczne;

Wymiary stołu: długość 97 cm., szerokość 50 cm., wysokość 77 cm., brzegi gładkie, niewystające. Za stołem siada pięć, względnie sześć osób, utrzymując zwykle t. zw. łańcuch (rys. 1.) Seans rozpoczyna się przy pełnym oświetleniu, poczem światło stopniowo się osłabia.

Spostrzeżenia i uwagi dyktuje się stenografowi, a specjalnie urządzone aparaty samozapisujące uzupełniają jego notatki.

Bardzo często stawiano stół w ten sposób, że nogi jego znajdowały się w czterech cylindry-

cznych drewnianych futerałach przybitych do podłogi i połączonych listwami poprzecznymi, a to w tym celu, żeby Eusapia nie mogła stopy podsunąć pod nogi stołu. (Rys. 23 str. 93.)

Spostrzeżenia :

1) Ręce, stopy i kolana Eusapii są pilnie śledzone, stół energicznie wszystkimi czterema nogami się podnosi;

2) Eusapia zaciska pięści i wyciąga je w stronę stołu, ten podnosi się poziomo wszystkimi czterema nogami pięć razy, uderzając tyleż razy w podłogę;

3) Stół podnosi się zupełnie wszystkimi czterema nogami, gdy ręce Eusapii spoczywają na głowach najbliższych jej sąsiadów ;

4) Stół podnosi się na 30 cm. wszystkimi czterema nogami, unosząc się 7 sekund w powietrzu, jedna ręka Eusapii na stole, pod stołem stoi zapalona świeca ;

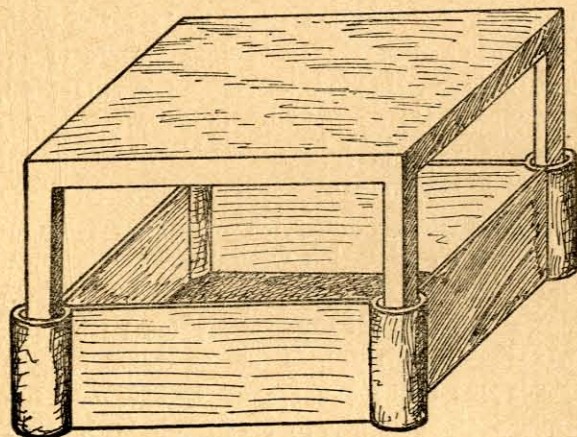
5) Stół podnosi się na 25 cm. wszystkimi czterema nogami, unosząc się 4 sekundy, na powierzchni stołu jest jedna tylko ręka p. Piotra Curie, ręce Eusapii spoczywają na jego ręce.

6) Analogiczny objaw, pan Curie kontroluje kolana Eusapii, jedna jej ręka na stole, druga na ręce pana Curie, nogi Eusapii przywiązane do krzesła, na którym ona siedzi;

7) Stół podnosi się dwiema, później czte-

rema nogami, powierzchnia jego obciążona dziesięcio kilogramowym ciężarem, ręce, nogi i kolana Eusapii są pod najściślejszym nadzorem, stołu nikt nie dotyka, ani Eusapia, ani nikt inny ;

8) Obecni wstają, trzymając się za ręce tworzą łańcuch. Hr. de Grammont trzyma obie stopy Eusapii, stojącej na wadze Mareya, obie ręce jej są kontrolowane, stół podnosi się tak wysoko, że nogami prawie wychodzi z futerałów (rys. 23) Za drugim wzniesieniem się stołu obecni zażądali, żeby stół wyszedł z tych futerałów. Stół wysoko się podniósł, a gdy opadł, nóżki minęły się z futerałami, stanąwszy obok nich.



Rys. 23.

4. Samoistny ruch przedmiotów.

Najwyższym objawem postrzegany na posiedzeniach ze stolikiem wirującym jest t. zw. samoistny ruch przedmiotów, np. stołu, krzeseł oraz innych mniejszych rzeczy.

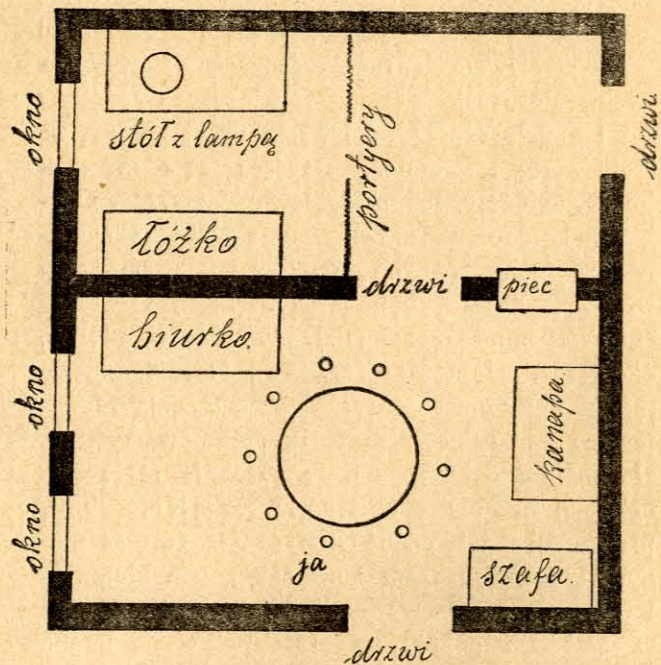
a) *Ogólne uwagi i spostrzeżenia własne.*

Mówiąc o samoistnym ruchu przedmiotów, mamy na myśli ruch przedmiotów rozmaitych nie dotykanych przez nikogo, przynajmniej w sposób widoczny. W ten sposób porusza się stół, znajdujący się wewnątrz łańcucha, względnie wewnątrz koła. Doświadczenia tego rodzaju prowadzą się zazwyczaj w ten sposób, że grono osób, urządzających seans zasiada dokoła stołu w pewnej, większej, lub mniejszej odeń odległości, nie dotykając się go jednak. Niekiedy uczestnicy wstają, usuwają krzesła i stojąc, otaczają stół dokoła. W ten sposób powstaje koło. Niekiedy uczestnicy podają sobie ręce, tworząc w ten sposób „łańcuch“. W takich warunkach stół posuwa się po podłodze, przyczem niekiedy rozlegają się w nim stukania. Stół porusza się też i zewnątrz koła, zasiadającego dokoła innego stołu, lub też odbywającego seans bez stołu, z gabinetem, lub bez niego. Gabinet jest to część pokoju, oddzielona od pozostałej kotarą, z dwóch części złożoną, lub też pojedynczą zasłoną. Medyum siada

wewnątrz gabinetu albo w rozcięciu, między rozchylonemi połowami kotary; niekiedy przed kotarą. W ogólności gabinet jest pustym, albo też stawiają tam różne sprzęty, mające być użytymi w przewidywanych manifestacjach spirytystycznych. Poruszają się oprócz większych sprzętów też i mniejsze przedmioty, tamburyna, gitary, na stole wśród uczestników stawiane są różne drobne przedmioty, lichtarze, dzwonki etc. etc. Osobiście bardzo rzadko widywałem zjawiska samoistnego ruchu różnych sprzętów i tylko parę razy widziałem je w gęstym mroku.

Wspomnę o samodzielnym ruchu stolika, okrągłego, salonowego (rys. 11), który w gęstym mroku obserwowałem na seansie z dnia 11. lutego 1793 roku w dość licznej towarzystwie, złożonym z dziewięciu osób. Dokoła stołu stanęli pan K. M. z żoną i córką Zofią (medyum), przyjaciółka jej panna Marya Kr. (drugie medyum), pan Szczepański z siostrą, pan Majewski i ja. Mały salonowy stoliczek stał koło biurka, w sąsiednim pokoju na stole paliła się lampa przyćmiona. Pokój ten był przedzielony portyera, podczas seansu jednak rozchyloną. Drzwi były uchylone. Stolik stał między mną a temi drzwiami, nieco w lewo, tak że politurowana powierzchnia jego nieco połyskiwała się, mogłem więc *widzieć* ruch stolika, obserwując ten połysk i sylwetkę jego blatu, nóg nie widziałem z powodu gęstego

mroku. Prócz tego widziałem sylwetki paru uczestników.



Po chwili oczekiwania stolik poruszył się sam, leciutko, łagodnie posuwając się ze słabym szelestem, bez kołysania się. Stolik przysuwał się do różnych osób, do pana Pr., do pana M., do jego żony i córki, do p. Szczep. i do mnie, dotykając nas niekiedy, stolik ten przechodził dłu-



Rysunek 20.



gie nawet drogi, wreszcie zwrócił się do środka i tu przewrócił się. Najbardziej dla mnie przekonujący wypadek widziałem u p. Chłopickich. Seans odbywał się w szczególnych warunkach oświetlenia.

W celu rozproszenia ciemności i ułatwienia kontroli p. Chłopicki wysmarował stolik i nóżki jego masą fosforyzującą (preparat Balmena), prócz tego ustawiono sześć dużych tablic, również silnie tą masą wysmarowanych. Nad głowami uczestników zawieszono duży krążek również tą masą wysmarowany.

Przed seansem p. Chłopicki sam naświetlił te sprzęty, paląc przed nimi wstążki magnezjalne. W czasie seansu w ciemności sprzęty te fosforyzowały silnem niebieskawem światłem.

Towarzystwo było złożone z osób najzupełniej zasługujących na wiarę, wobec czego cała moja uwaga była skupiona na medyum Janka G. Dzięki uprzejmości gospodarza domu siedziałem obok medyum, po prawej jego stronie, ręce medyum leżały na płask dłońiami na świecącej powierzchni stołu i były dokładnie widoczne, podobnie jak i dłonie innych uczestników, których sylwetki zarysowywały się na tle świecących ekranów. Medyum stopy postawił na stopach kontrolerów: prawą na mojej lewej, lewą na prawej stopie drugiego kontrolera. Ja z mojej strony lewym kolanem przycisnąłem prawe kolano me-

dyum, czuwając w ten sposób nad jego prawą nogą. Uwzględniając ogromny ścisk między uczestnikami, siedzącymi dookoła stołu, krzesło przy krzesle, widzieliśmy, że medyum nie mógł przy pomocy swych nóg niczego poza naszym kołem zdziałać. Medyum nie wstawał ani na chwilę, ręce były widoczne; na tle świecących nóg stołu było widać prawą jego nogę aż do kolana prawie. Między innymi usłyszałem szelest poza plecami medyum, a inni uczestnicy zawołali: patrzcie, krzesło się porusza. Obejrzawszy się nieco na lewo ujrzałem na świecącym tle ekranu czarno zarysowujące się kontury krzesła, sunącego się równoległe do linii pleców medyum w moją stronę; nim ono utonęło w ciemnościach zniknąwszy z tła ekranu, przed którym sunęło, nim się zatrzymało, miałem czas lekkim ruchem oczu na prawo i na lewo konstatować ruch krzesła i obecność rąk medyum na stole koło moich rąk, nieruchomość medyum była widoczną. Nikt z obecnych nie wstawał i rąk ze stołu nie zdejmował.

b) Spostrzeżenia dokonane na posiedzeniach komisji wydelegowanych przez Towarzystwo Dialektyczne w Londynie.

Zacytujemy tu opis kilku seansów, na których odbyły się spostrzeżenia, odnoszące się do ruchów samoistnych przedmiotów, a mianowicie stołu. Cytujemy według niemieckiego przekładu: „Bericht über den Spiritualismus von Seiten des

Comités der Dialektischen Gesellschaft zu London. Ins Deutsche übersetzt von Gregor Constantin Wittig und von Aleksander Aksakow herausgegeben. Leipzig. Oswald Mutze 1875“. Tom I. Protokolle der Sub-Comités. Sub-Comité No. 1. str. 115—148. Seans IV. 9 marca 1869 r. (str. 117—118).

Obecnych 9 osób; warunki, jak i na poprzednich seansach. (W domu prywatnym, medyum nie profesjonalne, do seansu użyto ciężkiego stołu jadalnego o czterech nogach z kółkami). Zrobiono następujące spostrzeżenia: 1. Uczestnicy kółka stojąc oparli końce swych palcy na powierzchni stołu. Stół wykonał pokaźny ruch. 2. Następnie uczestnicy unieśli swe ręce kilka cali ponad stołem, przyczem nikt z nich nie dotykał stołu w żaden sposób, ten odsunął się o parę stóp. 3. Chcąc uczynić doświadczenie zupełnie pewnym, wszyscy obecni stanęli w widocznej odległości od stołu i wyciągnęli ręce przed siebie, nie dotykając się go jednak, pomimo to stół poruszył się znowu, jak i przedtem, wykonawszy podobnie znaczny ruch. W czasie tego, jeden z członków komitetu położył się na podłodze w celu uważnego śledzenia przestrzeni pod stołem, podczas gdy inni stanęli poza kołem, w celu śledzenia, czy kto się nie zbliża do stołu. W tych warunkach stół się energicznie poruszył, chociaż nikt nie był w stanie go się dotknąć. 4. Podczas,

gdy uczestnicy tak oddaliwszy się od stołu, położyli końce palców zlekka na jego powierzchni, poczem je zaraz ku górze unieśli na dany znak, stół podskoczył kilkakroć od podłogi na wysokość półtora cala. 5. Wszyscy uczestnicy tuż nad powierzchnią stołu wyciągnęli dłonie, nie dotykając się jej jednak i na dany znak unieśli je nagle, wówczas stół podskoczył jak i wyżej w górę. Członek komitetu, leżący na podłodze, tudzież świadkowie, stojący po za kołem wciąż ściśle obserwują i wszyscy wspomniane spostrzeżenia czynią. Możemy tu dodać, że te wszystkie ruchy stołu, tak w poziomym, jak i pionowym kierunku wykonane, nie były wykonane przez żadne, zmysłowo dające się ująć siły, któreby pochodziły od uczestników. Uczestnicy nie odczuwali żadnych, jakoby od nich pochodzących sił przyciągających, jakkolwiek zjawiska wydawały się być posłusznymi ich woli.

Seans XXXVIII. dnia 28 grudnia 1869 str. 146—148. Obecnych ośmiu uczestników.

Ruchy stołu bez dotknięcia. Na zapytanie, czy teraz stół będzie się o własnych siłach poruszał, nastąpiła odpowiedź twierdząca, dana trzema stuknięciami w stole. Wszystkie krzesła obrócono teraz poręczami w stronę stołu i odsunięto odeń na odległość dziewięciu cali; wszyscy obecni uklękli na tych krzesłach, oparłszy łokcie na poręczach tychże, dłonie unosiły się na nie-

znacznej wysokości ponad powierzchnią stołu. W tych warunkach poruszył się stół (wiadomy już, ciężki jadalny stół) cztery razy, za każdą razą na odległość czterech do sześciu cali, za drugim razem prawie do dwunastu cali. Teraz wszystkie ręce położono na poręczach krzesel w odległości prawie stopy od stołu i tym razem poruszył się stół cztery razy, za jednym razem ruch trwał powoli całą prawie minutę. Następnie uczestnicy założyli ręce na swych plecach, uklękli prosto na swych krzesłach, odsuniętych o jedną stopę prawie od stołu; światło gazowe wykręceno silnie, tak, że obserwacje wykonane były w pełnym oświetleniu i w tych warunkach wystąpiły znaczne ruchy, w odległości kilku cali za każdym razem, widoczne dla wszystkich uczestników.

Ruchy odbywały się w rozmaitych kierunkach, zwracając się do wszystkich części pokoju, niektóre były powolne, ciągłe, inne szarpnięte, krótkie. W tych samych warunkach równocześnie występowały wyraźne stukania, zarówno w podłodze, jak też w stole, stosownie do życzenia obecnych. Przeprowadzono ściśle zbadanie stołu, przewrócono go nogami do góry, rozebrano na części, lecz nic nie znaleziono podejrzanego, żadnej ukrytej maszyneryi.

c) *Spostrzeżenia dokonane przez prof. Butlerowa.*

Według dzieła: Statji po mediumizmu, wyd. przez Aksakowa. Petersburg 1889 (str. 52—56).

Zjawiska samoistnego ruchu przedmiotów widziałem na seansie Home'a. Uczestnicy siedzieli w mieszkaniu p. Aksakowa dokoła wielkiego obiadowego stołu w pokoju oświetlonym dwiema świecami, na tymże stole postawionemi. Nagle poruszać się zaczęła jedwabna suknia jednej z pań, która siedziała między Home'm a mną. Ruchy te odbywały się ze strony ku mnie zwróconej: spódnica się poruszała i szeleściła tak, jak gdyby była przez jakiś wiatr wydymana. Chcąc bacznie śledzić za poruszeniami tej spódnicy usiadłem na podłodze i widziałem je tuż przy mojej twarzy, podczas gdy równocześnie wszyscy mogli obserwować zupełnie spokojne zachowanie się Home'a. Wprawdzie lekkość poruszającego się przedmiotu może budzić pewną nieufność, później wszakże widziałem, również na seansach Home'a ruchy ciężkich przedmiotów. Dwa takie wypadki opisałem w mojej niemieckiej notatce (Psychische Studien. Leipzig 1874. Tom I. str. 25). Podaję tu ich opis: Posiedzenie odbywało się u mnie w domu, w moim gabinecie, mogłem więc być zupełnie pewnym, że żadnych urządzeń w celu ułatwienia mistyfikacyi nie było. Wszyscy obecni byli mnie znajomi. Małe towarzystwo siedziało za czworograniastym stołem, nakrytym małą sukienką serwetą. W czasie omawianych przez nas

zjawisk, paliły się dwie świece, pokój więc był jasno oświetlony. Prócz osób siedzących u stołu dokoła, nikogo więcej w pokoju nie było. Po różnych małych zjawiskach, których opisywać nie będę, nagle poruszył się duży i dosyć ciężki fotel o czterech nogach na kółkach. Fotel ten stał koło mojego dużego stołu w odległości trzech, lub czterech łokci od mniejszego stołu, za którym siedzieliśmy. Obie przednie nóżki uniosły się nieco ku górze, chociaż nikt się go nie dotykał i dotykać nie mógł, w tej pochylonej pozycji fotel kilku szarpnięciami podsunął się od swojego miejsca do naszego stołu. Przysunąwszy się doń zupełnie zrobił ów fotel kilka jeszcze nieprawidłowych poruszeń i zatrzymał się, zajmując wolną przestrzeń prawie u rogu stołu między Home'm a jego sąsiadem. Chwilę później Home wziął dzwonek znajdujący się na naszym stole i zaczął trzymać go u krawędzi stołu w pewnej odległości nieco niżej od jego blatu. I dzwonek i ręce Home'a były dobrze oświetlone. Po kilku sekundach Home puścił dzwonek i ten swobodnie zawisł w powietrzu nie dotykając się ani stołu, ani krawędzi jego, ani krzesel, ani żadnego innego sprzętu. Sąsiad Home'a, sędziwy pisarz Michał Pogodin, między którym, a medyum fotel się zatrzymał, zdaleka mógł obserwować dzwonek płynący w powietrzu.

Poznawszy od niedawna Home'a, chciał być

świadkiem tych dziwnych zjawisk. Ja siedziałem u przeciwległej Home'owi krawędzi stołu. Podczas, gdy dzwonek bujał w powietrzu, ja wstałem i mogłem widzieć dobrze górną część dzwonka. Wkrótce dzwonek opuścił się na kolana Home'a, zatrzymał się tu przez chwilę spokojnie, poczem znów, sam zerwał się w powietrze, opuścił na poręcz przysuniętego fotelu i tam już pozostał. Przez cały ten czas dzwonek pozostawał w obrębie jasno oświetlonej przestrzeni. Ręce Home'a i pozostałych uczestników, zarówno, jak i inne przedmioty nie dotykały się dzwonka, gdy on bujał w powietrzu. Na zapytanie moje, zwrócone do wspomnianego sąsiada, który mógł dzwonek obserwować zblizka, czy nie dotykał się on przypadkiem zwieszającego rogu serwety, otrzymałem odpowiedź przeczącą. Drugim razem byłem wieczorem wraz z Home'm, A. Aksakowem i jednym znajomym u pewnej damy, naszej wspólnej kuzynki. Nie było wtedy żadnego seansu. Siedzieliśmy i piliśmy herbatę, samowar zaś stał na osobnym małym stoliczku. Nagle, podczas rozmowy usłyszeliśmy stukania w stole, potem w samowarze. Te ostatnie zaś odznaczały się metalicznym oddźwiękiem. Takie niespodziewane stukania, według słów Home'a, zapowiadały pomyślny seans, więc postanowiliśmy seans urządzić. Herbatę sprzątnięto, maleńki zaś stolik, na którym dotąd stał samowar, postawiono w kącie. Znajdował się



Rysunek 26.

Böttcher: Stoliki wirujące.



on po przeciwnej stronie Home'a, tak, że między nim, a Home'm znajdował się duży stół. Światła w pokoju nie zmniejszano. Zaledwieśmy zajęli miejsca, zaraz rozpoczęły się rozmaite zjawiska i wkrótce mały stolik o własnych siłach nagle wysunął się z kąta w kierunku naszego stołu. O ruchach bez dotknięcia na seansach Bredife'a pisał dosyć szczegółowo p. N. Wagner. Podam tu jeden wypadek nie opisany przezeń. Posiedzenie odbywało się w mieszkaniu p. A. Aksakowa w listopadzie 1874 roku. Obecni: Aksakow z żoną, Wagner, dr. A., ja i Bredife. Pokój oświetlony jedną świecą. Towarzystwo siedzi za małym kwadratowym stolikiem o czterech nóżkach. Nogi wszystkich obecnych wzajemnie się dotykają, a nogi Bredife'a odgradzone są od nóg stołu nogą doktora A., który ją postawił na stopie p. A. Aksakowa. Na dany znak, wszystkie ręce podniesiono ze stołu, a stół zaczął zaraz potem dowolny ruch poziomy. Próbę tę trzykrotnie powtórzono.

Spostrzeżenia dokonane na posiedzeniach komisji Medyolańskiej.

1. Ruchy mechaniczne przy pośrednim dotknięciu rąk medyum, dokonywanem w ten sposób, aby mechaniczne działanie tychże uczynić niemożliwym. Spostrzeżenia te były robione przy świetle.

a) Ruch horyzontalny stołu z rękami medyum

na stoliku, umieszczonym na trzech kulach lub czterech kółkach na powierzchni stołu.

Do tego doświadczenia zarówno trudnego, jak decydującego, nogi stołu zaopatrzone w kółka. Na stole ustawiono trzy kule, mające średnicy 4 cm., a na nich dopiero stoliczek długi na 42 cm. szeroki na 32 cm. Medyum położyło ręce na środku stoliczka, mając rękawy zawinięte wyżej łokci; dwaj sąsiedzi postawili stopy swoje na jej stopach i przycisnęli kolana do jej kolan, przez co nogi ich z nogami medyum tworzyły dwa kąty, w których otworach stały dwie nogi stołu zupełnie odosobnione. W tych warunkach stół poruszał się kilkakrotnie naprzód i w tył, na prawo i na lewo, razem ze stoliczkiem, który pomimo, że umieszczony był na kulach, zdawał się tworzyć z nim jedną całość.

Do ponownego doświadczenia tego samego rodzaju, kule, które zanim zjawisko nastąpiło, łatwo wyslizgiwały się z pod stoliczka, zastąpiliśmy czterema ruchomymi kółkami, przytwierdzonymi do czterech rogów stoliczka, co unieruchamiając go bardziej, nie utrudniało poruszeń stołu. Rezultat był taki sam.

b) Podniesienie się boczne stołu ze stoliczkiem na trzech kulach lub czterech kółkach pomiędzy stołem a rękami medyum.

Zjawisko to, obserwowane już na pierwszych doświadczeniach, powtórzyło się ze stoliczkiem

na kółkach w tych samych warunkach. Stół podnosił się na dwóch nogach od strony medyum, wraz ze stoliczkiem na wysokość 10 do 15 cm. i opadał z nim bez najmniejszego poruszenia się stoliczka.

Doświadczenie to dało *niezaprzeczony* dowód, że ruchy lateralne i wertykalne stołu mogły następować bez żadnego współdziałania rąk medyum. Przy doświadczeniu tem, kontrola ograniczała się na rękach i nogach Eusapji, stół otaczało kilka osób; niepodobna więc było sprawdzić, czy suknia jej dotykała nogi stołu, co przy innych zjawiskach było koniecznym warunkiem powodzenia.

Aby usunąć wszelką w tym względzie wątpliwość, przygotowaliśmy rodzaj cylindra z tektury, który, otaczając medyum wraz z krzesłem od posadzki do wysokości 60-ciu cm., sprzeciwiał się wszelkiemu zewnętrznemu dotknięciu. Ale Eusapja, zobaczywszy go, oświadczyła, że umieszczona w nim straci wszelką siłę — musieliśmy więc tego zaniechać.)*

3. *Ruchy przedmiotów w odległości bez żadnego zetknięcia z osobami obecnymi.*

a) Kilkakrotnie podczas posiedzeń zauważyliśmy nagle poruszenia różnych znajdujących się przedmiotów, i tak często krzesło, postawione w tym celu niedaleko stołu, pomiędzy medyum

*) Doświadczenia tego rodzaju udały się na posiedzeniach komisji paryskiej.

a jednym z jej sąsiadów, poruszało się i zbliżało nawet do stołu. Zadziwiający fakt zdarzył się podczas drugiego posiedzenia, zawsze *w pełnym świetle*; ciężki fotel (10 kilogr.), który stał w odległości metra od stołu za medyum, zbliżył się do pana Schiaparelli, który siedział tuż przy Eusapii; tenże wstał, aby go odnieść na poprzednie miejsce, ale zaledwie usiadł, fotel po raz drugi przybliżył się do niego.

b) Ruchy stołu bez dotknięcia.

Do tego doświadczenia opatrzono stół kółkami; nogi medyum znajdowały się pod najściślejszą kontrolą, a my wszyscy wraz z medyum utworzyliśmy łańcuch z rąk dokoła stołu. Jak tylko stół zaczął się poruszać, podnieśliśmy wszyscy ręce, nie przerywając łańcucha, a stół sam wykonał dalsze poruszenia. Doświadczenie to powtarzaliśmy kilkakrotnie.

Zjawiska obserwowane w ciemności pojawiły się wtedy, kiedy wszyscy siedzieliśmy dokoła stołu, tworząc łańcuch (przynajmniej przez pierwsze kilka minut). Dwaj sąsiedzi jak zwykle trzymali i kontrolowali ręce i stopy medyum.

W tym stanie rzeczy nieodmiennie pojawiły się fakty najrozmaitsze i najszczególniejsze, które w pełnym świetle najpierw usiłowaliśmy wywołać! (Ciemność widocznie sprzyja manifestowaniu się podobnych zjawisk, które dadzą się rozklasyfikować jak następuje: 1) Stukania w stół

z wierzchu, znacznie silniejsze niż te, które wychodziły z pod stołu lub z wewnątrz stołu w pełnym świetle; stukania i szturchania w krzesła sąsiadów, czasami tak silne, że krzesło okręcało się wraz z siedzącą na niem osobą, lub unosiło się z nią w powietrze; 3) Przenoszenie się na stół rozmaitych przedmiotów, jak krzesel, i innych rzeczy, czasami z odległości kilku metrów, ważących po kilka kilogramów; 4) Latanie w powietrzu różnych przedmiotów, między innymi instrumentów muzycznych, z których w trakcie tego wydobywały się dźwięki; 5) Przenoszenie się na stół osoby medyum wraz z krzesłem na którym siedziała; 6) Ukazywanie się płomyków fosforycznych, nadzwyczaj krótko trwających (jedną część sekundy) i krążków świetlnych, mających po kilka milimetrów średnicy, które czasem podwajały się, były również nader krótko trwałe; 7) Odgłosy dwóch rąk uderzających w powietrzu jedna o drugą; 8) Ruchy powietrza, jakby powiew lekkiego wiatru miejscowego na małej przestrzeni.

Ci, którzy nie dopuszczali z zasady możliwości podobnych zjawisk, starali się wytłumaczyć je, przypisując Eusapii dar widzenia w zupełnej ciemności (uznany za wprost nieprawdopodobny przez powagę prof. Richeta) i że ta zręcznie bardzo manewrując rękoma po ciemku, potrafiła zawsze uwalniać jedną rękę i nią wywoływać owe

dotknięcia, stukania etc., gdy sąsiadom jej zdawało się, że trzymają ją za obie ręce, gdy w rzeczywistości trzymali ją za jedną, która nadzwyczaj szybko zmieniając pozycję i przechodząc z jednej dłoni do drugiej, mogła ich utrzymać w tem złudzeniu.

Ci z pomiędzy nas, którzy mieli pod swoją kontrolą ręce Eusapii, zmuszeni są istotnie wyznać, iż ta nie zachowywała się w sposób ułatwiający ich zadanie, i że wskutek tego nie mogą zaręczyć z zupełną pewnością, czy nie było takich momentów, w którychby się nie wymykała niejako z pod ich dozoru. *Ilekroć bowiem zjawisko jakie zbliżało się, medyum zaczynało rzucać się niespokojnie i starało się uwolnić swoje ręce, zwłaszcza prawą, jakby z pod bolesnego uścisku. Ażeby nie stracić kontroli, sąsiad jej był zmuszony naśladować wszystkie poruszenia usiłującej się wymknąć ręki i wówczas zdawało się, że na jaką krótką chwilę traciło się kontakt z ręką Eusapii i to głównie w takich momentach, kiedy właśnie kontrola ścisła była najpożądanszą. Niezawsze również można było być pewnym, czy się trzyma w swojej dłoni prawą, czy lewą rękę medyum.*

Z tego powodu nie potracimy nawet o mnóstwo faktów zdumiewających, jakie obserwowaliśmy w ciemnościach, a zatrzymamy się tylko na takich, które nie mogą podlegać żadnej wąt-

pliwości, już to dzięki zupełnie ścisłej kontroli, już jako wskutek absolutnego niepodobieństwa, aby były wykonane przez samo medyum.

a) Przenoszenie się przedmiotów, gdy ręce medyum przywiązane były do rąk sąsiadów.

Aby być zupełnie pewnymi, że nie jesteśmy ofiarami złudzenia, związaliśmy ręce medyum z rękami sąsiadów sznurkiem bardzo mocnym w ten sposób, aby wszelkie poruszenia tych czterech rąk wzajemnie się i nieustannie kontrolowały.

Długość sznurka pomiędzy rękami medyum była 30 cm, a pomiędzy każdą ręką Eusapii a ręką sąsiada 10 cm.; przestrzeń zaś tę pozostawiliśmy dla tego, aby ci panowie mogli niezależnie od tego trzymać z łatwością ręce medyum podczas poruszeń konwulsyjnych, jakie nami wstrząsały.

Związanie to odbywało się w ten sposób: każda ręka Eusapii okręcała się sznurkiem dokoła pulsu trzy razy bardzo mocno, aż do sprawienia jej bólu; poczem wiązał się podwójny, prosty supeł. Robiło się to w tym celu, aby na wypadek, gdyby ręka jakimś sztucznym sposobem zdołała się wysunąć ze sznurka, owe trzy kręgi rozwinęły się także i ręka w żaden sposób nie mogła ich już sama dokoła siebie obwinąć.

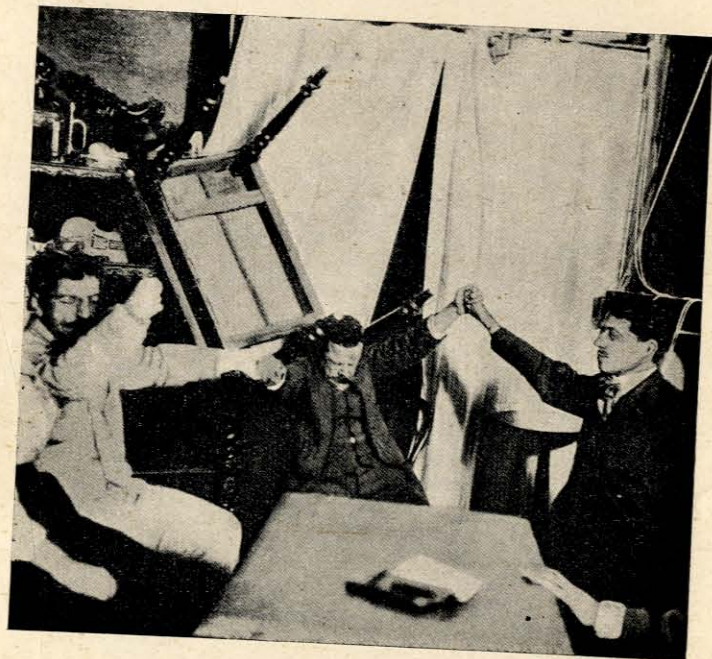
Za krzesłem medyum z tyłu stawialiśmy na krześle dzwonek, tworzyliśmy łańcuch, trzymając jak zwykle ręce i nogi medyum pod najsurowszą

kontrolą. Gdy w pokoju zaległa ciemność, wyraziliśmy życzenie, aby dzwonek natychmiast się odezwał, poczem uwolnimy medyum. Jakoż natychmiast usłyszeliśmy, że krzesło porusza się zlekka do stołu i zdaje się nad nim wznosić. Dzwonek zadźwięczał, poczem został rzucony na stół. W tejże prawie chwili odkręcono światło i przekonywamy się, że węzły znajdują się w zupełnym porządku. Jasną jest zresztą zupełnie rzeczą, że medyum, siedzące tyłem do krzesła, żadną miarą przynieść go nie mogło. Doświadczenie takie trwało dzieś minut.

e) *Poglądy Richeta dotyczące podanych spostrzeżeń komisji Medyolańskiej.*

Odbywały się również doświadczenia, wprowadzające w ruch różne przedmioty. Należy o nich wspomnieć, gdyż doprowadzają one do wniosków może pozytywniejszych, niż dotyki i ukazywania się ręki.

Na drugim posiedzeniu w zupełnej ciemności tworzyliśmy łańcuch; ja trzymałem lewą rękę Eusapii, a p. Schiapareli prawą, gdy oto Eusapia mówi nam, żeby ją ścisnąć silnie. Podwajamy baczenie i oto tamburyno, znajdujące się w odległości pół metra od stołu, zostaje przeniesione na stół, jakeśmy się o tem przekonali, pocierając zapalną. W kilka chwil potem znów w zupełnej ciemności tamburyno uderza mnie z lekka po głowie, poczem z gwałtownym hałasem pada daleko na pokój.



Rysunek 28.

Böth. her: Stoliki wirujące.



Zdaje mi się, że na tę chwilę przerwaliśmy łańcuch, i że kiedy tamburyno dotykało mojej głowy, obie nogi Eusapii spoczywały na moich kolanach, a ja trzymałem obiema rękami za obie ręce. Ale nie jestem tego dostatecznie pewnym, żeby to twierdzić. Notatki moje na tym punkcie nie są dość ściśle i trzeba też policzyć coś na karb naturalnego zresztą wrażenia. Wielka szkoda, że nie mogę stanowczo powiedzieć, iż gdy tamburyno uderzało mnie po głowie, trzymałem obie ręce Eusapii. Byłby to niezaprzeczalny dowód rzeczywistości zjawiska, jako, że podejrzenie współnictwa ze strony obecnych nie może być brane w rachubę.

Tego samego dnia nastąpiło inne zjawisko w warunkach, które lepiej określić mogę.

W chwili, gdyśmy tworzyli łańcuch dokoła stołu, uczułem nagle, że jakiś ciężki przedmiot opiera się o moje ramię (trzymałem prawą ręką lewą ręką Eusapii). Przedmiot ten zbliżył się do mnie pocichu, bez wahania i tak delikatnie, że zrazu sądziłem, że to czyjeś ramię opiera się na mnie w ten sposób. W rzeczywistości zaś, jakeśmy się przekonali natychmiast, zapalając świecę, było to krzesło, które przyszło oprzeć się o mnie i o stół. Zgasiliśmy światło; łańcuch tworzy się znowu, ja trzymam, jak przedtem, ręką lewą, pan Finzi prawą, gdy nagle, po upływie kilku sekund od nastania ciemności, krzesło zostaje rzucone gwał-

townie ponad naszymi głowami i nie musnąwszy nawet nikogo z nas, pada na pokój w odległości około dwóch metrów od stołu.

Jakkolwiek ważne jest to doświadczenie, wydaje mi się ono mniej jednak stanowczem, niż następne, najlepsze, mojem zdaniem, ze wszystkich, jakie widziałem, a które musi być opisane szczegółowo, gdyż warunki, w jakich się odbyło, mogą być ściśle wykazane.

Doświadczenie te, które jest *prawie* owem stycznym *experimentum crucis*, jakiego od tak dawna szukałem, wydarzyło się na czwartym posiedzeniu w poniedziałek 17-go, października około wpół do dwunastej wieczorem, w obecności pp.: Schiaparelli'ego, Gerosa, Finzi, Brofferio i mojej. Siedzieliśmy w półświatle. Pan Finzi trzymał rękę lewą, którą mógł w każdej chwili rozpoznać; okręcił bowiem trzy palce tej ręki drucikiem. Co do mnie trzymałem rękę prawą i trzymałem ją silnie w kostce i za dłoń, tak, że jestem zupełnie pewnym, iż ta ręka nie wymknęła mi się ani na jedno mgnienie oka. Światło padało słabo tylko na Eusapję, oświetlając o wiele wyraźniej pp. Schiaparelli'ego, Gerosa i Brofferio, siedzących dokoła stołu. Światło to padało z lampy trójkątnej, o szklach zabarwionych na czerwono i różnej grubości w każdym okienku trójkąta, dzięki czemu można je było dowolnie potęgować lub osłabiać. Od strony Eusapji było ono, jak powiedziałem,

słabe; pomimo to widziałem ją bardzo dokładnie. Rozróżniałem również bardzo dobrze przedział firanki, przed którym Eusapja siedziała. Była to firanka gruba, sztywna, wyprężona jak żagiel. Alkowa, jaką ta firanka oddzielała od głównego pokoju, była bardzo wąską i miała w głębi drzwi zamknięte na kłódkę i opieczętowane lakiem. Poprzednio od godz. 9-ej—10^{1/2} siedziałem w tej alkówce, w której znajdowało się jeszcze kilka innych przedmiotów, a między niemi krzesło dość ciężkie (4 kilogramy) stojące w odległości pół metra od krzesła Eusapji i ukryte za firanką.

Ale wracam do rzeczy. Pan Finzi trzyma obie nogi Eusapji na swoich kolanach; ręce Eusapji są pod stołem. Nagle Eusapja w stanie transu zaczyna jęczeć i kurczyć się. Podwajamy baczność i widzimy od strony pana Finzi firankę, wydymającą się tak wyraźnie, że widzę żółty haftowany szlak firanki wzdęty i wyprężony i oto przedmiot jakiś zbliża się zwolna, jak gdyby posuwał się bez żadnego wysiłku i kładzie się na stole. Było to krzesło, owo krzesło, stojące za firanką, które położyło się na stole, opierając się krawędzią poręczy na połączeniu lewego ramienia Eusapji z prawą ręką pana Finzi.

Rzecz zdumiewająca: krzesło owo ułożyło się w ten sposób, jak gdyby chciało pogrzyźć w cieniu Eusapję. Poręcz jego spoczęła na płask na

stole, a siedzenie utworzyło rodzaj ekranu pomiędzy lampą a Eusapją.

Jak wytłumaczyć to nazwisko? Nonsensem wprost jest przypuszczać, że jakaś osoba trzecia zakradła się do pokoju. Pokój jest mały, szczelnie zamknięty; byliśmy w mieszkaniu p. Finzi, zachowywaliśmy się zupełnie cicho, w każdej chwili mogliśmy zapalić światło, było nawet zresztą dosyć światła, aby mózdz rozróżnić ogólny wygląd pokoju etc.

Nie może więc to być nikt inny tylko Eusapja. Ona przyciągnęła krzesło. Ale w jaki sposób? Bez wątpienia nie ręką prawą, bo za tę trzymałem ją silnie i jestem tego pewny; nie nogami, które były nieobute i spoczywały na kolanach pana Finzi. Więc chyba ręką lewą?

Ale czy to podobna? Oczywiście nie, skoro krzesło położyło się na połączeniu prawego ramienia p. Finzi z jej lewym ramieniem, a *eo ipso* i z ręką.

Nawet przypuszczając u niej nadzwyczajną siłę mięśniową, siłę nieprawdopodobną (mniej nieprawdopodobną, niż poruszenie się samoistne martwego przedmiotu), nawet w takim razie przypuszczenie to nie wystarczy. Ręka jej przeznaczona drucikiem nie opuściła ani na chwilę ręki pana Finzi. Hypoteza sznurka, przyciągającego krzesło, jest również niedorzeczną, choćby z tej prostej

przyczyny, że nie było żadnego sznurka ani u jej rąk, ani u nóg.

Jesteśmy więc wobec faktu absolutnie niewytłumaczonego i który nie podlega żadnemu prawie zastrzeżeniu. (Mówię: żadnemu przez zbytek ścisłości. W istocie p. Finzi, zamiast wsunąć własny palec za drucik, owijający palce Eusapji, ograniczał się na kontrolowaniu ich przez dotykanie i czucie, co na upartego mogło umożliwić Eusapji wykonanie jakichś lekkich poruszeń).

Ale czyż poruszenia te byłyby jakim bądź sposobem zdolne przyciągnąć z odległości pół metra, z za firanki cztero-kilogramowe krzesło, podnieść je i położyć na stole? Na to chyba każdy musi odpowiedzieć: nie.

W każdym więc razie, jeżeli to doświadczenie jest do powtórzenia i powtarzać się będzie, może ono stanowczo usunąć wszelkie wątpliwości.

Zarys dochodzeń teoretycznych. Teoria medyumistyczna.

Dokonawszy przeglądu najwydatniejszych objawów zachodzących przy t. zw. stolikach wirujących rzucmy okiem na drogę przebytą i postarajmy się zdać sprawę z wniosków jakie możemy ztąd wysnuć.

Jeżeli źródłem akcji medyumicznej jest organizm medyum, to głównym terenem badań winny być nie tyle ruchy przedmiotów ile stan medyum w trakcie tego objawu, do czego mogą być powołane tylko osoby z należytem wykształceniem lekarsko przyrodo znawczem. Prowadzenie posiedzeń medyumistycznych przez osoby nierozporządzające należytem materiałem naukowym, nie umiejące prowadzić w racjonalny sposób spostrzeżeń nad medyum i oryentować się w zawiłym materiale rozwijającym się przed nimi spowodowało, że tyle pracy włożonej w studium nad medyumizmem poszło na marne, redukując się do zabawy towarzyskiej, wprawdzie nieraz pouczającej, ale istoty rzeczy nie wyjaśniającej. Ktoby więc chciał zebrać istotnie wyświetlający rzecz materiał, winien do kółka przyjąć parę stosownie wykształconych, z literaturą przedmiotu obeznanych osób.

Pewnego materiału dostarczają nam fotografie: widzimy tam potężną grę woli na twarzy medyum dochodzącą aż do bólu fizycznego, aż do konwulsyjnych kurczów mięśniowych. Poszukajmy analogij naprzykład na tle pamięci. Wypadło nam jakieś imię z pamięci. A ono jest nam potrzebne. Czy nie czujemy wysiłku wprost fizycznego, którym byśmy mogli to zapomniane imię wydobyć na jaw. Wynikiem tego potężnego nieraz

wysiłku bywa czasem rzeczywiście udatne przypomnienie sobie pożądanego imienia.

Pod wpływem potężnego wysiłku umysłowego osiągamy niekiedy pożądaný efekt psychiczny.

Coś podobnego charakteryzuje i medya — pod wpływem potężnego wysiłku umysłowego medyum przychodzi w ruch wybrany przezeń sprzęt i wykonywa pomyślane przezeń poruszenia.

A czyż życie nasze nie jest tym właśnie objawem medyumicznym i pod wpływem naszej woli organizm nasz wykonywa pomyślane ruchy. Jeżeli umysł ludzki jest w stanie zapanować nad otoczeniem tak jak panuje nad własnym organizmem, to problemat medyumizmu znajduje tutaj klucz do rozwiązania.

Ale zaznaczam że to nie jest jeszcze teoria medyumizmu — lecz dopiero mgławicowy jej zarys.

Na te właśnie rozwiązanie, które Dr. Ochorowicz nazywa *ideoplastyą medyumiczną* wskazuje spostrzeżenie zakomunikowane mi przez jednego ze znajomych: Stałem przed stolikiem, nagle uczułem utratę sił, tak iż musiałem się oprzeć o sąsiada, upadek sił doszedł do maximum, teraz po chwili, gdym był blizki omdlenia czuję napływ wolny sił i gdym jak sądzę odzyskał mniej więcej czwartą część utraconej siły,

stół się podniósł. W parę chwil przyszedłem do siebie...

Pozostaje pytanie: *w jaki sposób wola medyum znajduje swą pozaorganiczną realizację.*

W niem tkwi cała zagadka medyumizmu — obecnie przed nią stoimy z tym samym pytającym spojrzeniem, z jakim starożytni patrzyli na kawałek rudy żelaznej, magnetycznej, przyciągającej kawałki żelaza i na kawałek potartego bursztynu, który przyciągał drobne przedmioty. Dopiero gdy wiedza poczyni należyte postępy, a światopogląd powszechny znajdzie się na należytej wysokości przyjdzie czas na rozwiązanie problemu medyumistycznego. Dzisiejszy światopogląd jest wobec medyumizmu tak samo bezsilny, jak bezsilnym był światopogląd Pliniuszów i Seneków wobec kawałka rudy magnetycznej i kawałka bursztynu. Kwestyi, czy w objawach medyumicznych prócz woli medyum czynnej w pewien zagadkowy sposób nie występuje wola innych istot, zwanych przez spirytystów duchami, w obecnej książeczce rozpatrywać nie będziemy.

KONIEC.

1103281

OBCOWANIE Z DUCHAMI ZMARŁYCH: POTĘGA SPIRYTYZMU

Podręcznik do badań nieznanych sfer życia duszy ze wskazówkami co do wywoływania zjawisk spirytystycznych, porozumiewania się z duchami zmarłych i wydobywania na jaw tajemnych sił duszy.



Fotografia duchów. Przed medyum tworzy się oboczna postać ducha, podczas gdy ponad niem po lewej jego stronie widoczna jest na fotografii druga postać (Gespenst), której jednak podczas posiedzenia nie można było widzieć.

Z licznymi psychicznymi doświadczeniami, które można przeprowadzić każdej chwili, z dodaniem wskazówek do zakładania kólek spirytystycznych i kierowania nimi.

Opracował Dr. R. E. Kirchner. — Spolszczył Dr. J. D. —
Z ilustracjami. Wydanie trzecie przejrzane i uzupełnione.
Cena egzempl. K. 2·40, z przesyłką poleconą kor. 2·75,
za zaliczką koron 3·—.

:: POTĘGA :: HYPNOTYZMU

Praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie sugestyi i hypnotyzmu oraz zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem.

Z 10 ILLUSTRACYAMI.

Na podstawie najnowszych źródeł opracował Dr. J. D.

CENA EGZEMPLARZA K. 2'40. Z PRZESYŁKĄ
POLECONĄ K. 2'75 ::: ZA ZALICZKĄ K. 3'—.

O hypnozie i jego przeróżnych zjawiskach czyta się prawie codziennie w prasie peryodycznej, wskutek jednak urzędowego zakazu praktyk hypnotycznych gałąź tej wiedzy jest u nas w wielkiem zaniedbaniu, i czytający ogół bądź nie ma żadnego, bądź też słabe tylko ma o niej wyobrażenie. Hypnotyzm ponadto odgrywa ogromną rolę we współczesnej sztuce lekarskiej, i z tego względu nieodzownem jest dla każdego człowieka poznać bodaj w głównych zarysach istotę hypnotyzmu i jego zjawisk i nabrać o nim należytego pojęcia. Książeczka „Potęga hypnotyzmu“ napisana jest bardzo zajmująco i przystępnie i zawiera między innymi bardzo ciekawe wiadomości z dziedziny hypnotyzmu w lecznictwie.

POTĘGA SUGGESTYI

Wykład o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonywania w życiu codziennem z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy.

OPRACOWAŁ Dr. J. D.

Cena egzemplarza brosz. K. 2'—, z przesyłką poleconą
K. 2'35, za zaliczką K. 2'55.

Niema dziś człowieka, któryby mógł się obejść bez stosowania sugestyi w życiu bezwiednie czy też z rozmysłem. Im więcej ktoś jest biegły w tej sztuce, ten osiąga większe powodzenie czy to w stosunkach prywatnych, czy zawodowych. Stąd książeczka jest niezbędną w rękę rodziców, nauczycieli, kupców, polityków, sędziów, urzędników i wogóle ludzi, pracujących umysłowo. Ponadto zaleca się ją z naciskiem ludziom, którzy popadli w jakikolwiek nałóg, przyzwyczajenie szkodliwe i t. p. Znajdą oni tam nieocenione środki i wskazówki.

WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“ WE LWOWIE.

YOGA

TAJEMNA WIEDZA INDYI

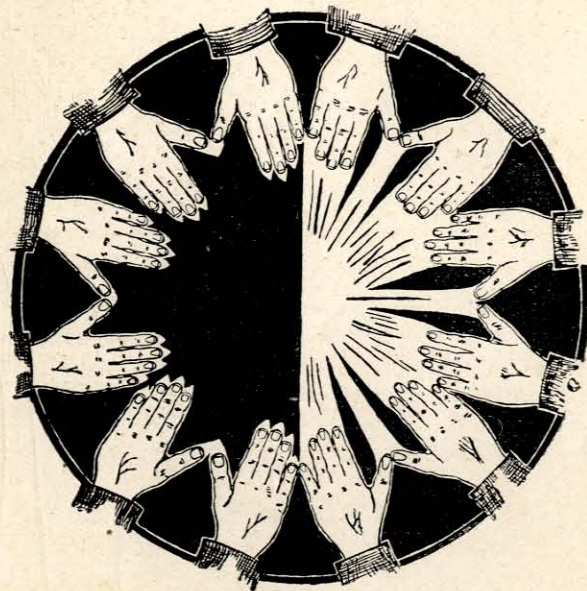
PRZEZ BAPT. WIEDENMANNA
PRZEŁOŻYŁ STAN. WOMELA.

Wydanie drugie — przejrzone i uzupełnione.

Treść: Tajemna władza oddechu. — Potęga woli i myśli. — Siła woli i myśli w życiu człowieka. — Jej wpływ na człowieka i na świat. — Siły twórcze w człowieku. — Potęga wyobraźni. — Wiedza powszechna. — Tajemna filozofia Paracelsusa. — Najwyższy rozwój. — Co to jest Nirwana? — Magia. — Magnetyzm leczniczy. — Hypnotyzm i czarnoksiężstwo. — Morderstwo w hipnozie. — Wysyłanie ciała astralnego i zdobywanie sił tajemnych. — Sfera duchowa człowieka. — Jasnovidzenie. Mesmeryzm i hipnotyzm w Indjach. — Śmierć mistyczna.

Książka ta wywołała w Europie ogromne zajęcie, gdyż odsłania w sposób jasny i przystępny tajemnice mądrości i udoskonalenia ducha ludzkiego w Indjach w epoce starożytności. Nowe więc otwarły się źródła do badań w dziedzinie filozofii; odkryto nowy świat. Dziełko to cieszy się wielkim powodzeniem za granicą. Poznać je powinien każdy.

Cena egzempl. K. 2'40, z przesyłką poleconą K. 2'75, za za-
liczką K. 3—.



Rysunek 1.

Böttcher: Stoliki wirujące.

WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“ WE LWOWIE.

PROF. Dr. MED. LAPPONI

LEKARZ PRZYBOCZNY PAPIEŻY: LEONA XIII i PIUSA X.

HYPNOTYZM I SPIRYTYZM

Spolszczył JAN WAREŻ.

Treść: Hypnotyzm, zarys historyczny. Spirytyzm, zarys historyczny. Fakta hypnotyzmu. Zjawiska spirytyzmu. Analogie i różnice pomiędzy fenomenami hypnotyzmu i spirytyzmu. Natura hypnotyzmu i jego zjawisk. Natura spirytyzmu i jego zjawisk. Skutki praktyk hypnotycznych i spirytystycznych. Wnioski.

Cena egzempl. K. 2'80, za przesyłką poleconą K. 3'20, za zaliczką K. 3'40.

Książka Dr. Laponi'ego, lekarza przybocznego papieża, znanego antropologa, zaufanego Watykanu, jest w literaturze o hypnotyzmie i spirytyzmie zdarzeniem niezwyklej wagi. Już w kilka dni po jej wydaniu okazała się potrzeba drugiego nakładu w języku włoskim. Każdy, kto tę książkę przeczyta, musi dojść do przekonania, że między niebem a ziemią znajdują się rzeczy, widzialne tylko dla duszy, rzeczy, które duchowi ludziemu otwierają nieznaną dotąd perspektywę. Coraz więcej rozjaśnia się zagadka podświatowych stanów życia naszej duszy, i nieraz, zda się, stoimy na granicy jakiegoś innego, niezbadanego jeszcze świata, z którego tajemnicze otrzymujemy wieści. Zagadkowe stany sztucznego snu, suggestya na jawie, materializacya duchów i obcowanie z nimi, pismo duchów, telepatya — to nie bajki już, lecz fakty, stwierdzone i udowodnione przez pierwszorzędnę powagę naukowe. Jedyne brak przystosowania nie daje nam zbadać gruntownie „śroju tego świata duchów, ten sam brak przystosowania, który nie pozwala istotom duchowym owego świata dosadniej się wyrazić lecz zmusza je do manifestowania swojej obecności zapomocą niedoleżnych znaków jak stukanie, szelesty dotknięcia, poruszenia przedmiotów. Rzadziej zdarzają się częściowe lub zupełne materializacye. — Znamienne są słowa Laponi'ego, odnoszące się do wyniku badań nad spirytyzmem, przedsięwziętych w roku 1871 przez Crookesa i innych uczonych. „Godzę się bez zastrzeżeń z tymi wynikami, a jeżeli mi kto odmówi rozumu, to wole być głupim z takimi uczonymi, jak Huggins, Russel Wallace, Cox, Tyndal, Humphry, Dawy, Richardson, Humboldt Crookes i wielu innych“.

103 281

WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“ WE LWOWIE.

Dr. RAFAŁ EUGENIUSZ KIRCHNER

Mój system tajemny

(PHYSICAL CULTURE)

Podręcznik, zawierający wskazówki do uzyskania sił ciała i świeżości ducha, wraz z dodatkiem o pełnem używaniu życia i 38 rycinami, przedstawiającymi ciało mężczyzny i kobiety.

PRZEŁOŻYŁ Z 18 TYSIĄCA

Dr. PIOTR KOZIELSKI.

Cena egzemplarza K. 3.—, z przesyłką poleconą K. 3.45,
za zaliczką K. 3.70.

Jest naświetszym obowiązkiem każdego człowieka doprowadzić swoje ciało do najwyższego stopnia doskonałości i na tym stopniu je utrzymać, gdyż wtedy jedynie nieznaną mu będzie wszelka choroba i tylko wtedy będzie mógł z rozkoszą używać życia.

„System Kirchnera“ (Physical Culture) wywiera cudowny skutek: każdy mięsień i każdy obieg krwi, czynność serca i płuc, słowem — cały ludzki organizm wzrasta w siłę i odmładza się.

Systemu tego używano z doskonałym skutkiem przeciw nerwowemu wycieńczeniu, suchotom, reumatyzmowi, przeciw dnie, biciu serca, brakowi apetytu i bezsensowności, a nawet melancholia i hypochondrya ustąpiły przed cudownem działaniem tego jedynego systemu. Ludzie, których dawniej zapoznawano i pomijano z powodu wad cielesnych, zostali jedynie dzięki zastosowaniu Physical Culture ulubieńcami salonów i prawdziwie pięknymi ludźmi.

